

WYPADEK

Stacja Pomp nr 3 HTS. 8 maja 1991 r. Około godz. 13 Piotr Dybich przekazuje palnik gazowy Janowi Królowi. Ten, w pozycji pochylonej, przepala ostatni fragment kolektora. W tym momencie następuje katastrofa. Zasuwa nie jest w stanie utrzymać ciśnienia wody i zostaje wypchnięta uderzając Jana Króla w głowę po lewej stronie, w okolicy żuchwy. Łamie jego lewe przedramię dociskając je do krawędzi przepalanej części kolektora.

Uszkodzenie zasuwy (wypchniętej na odległość około 450 mm) powoduje wysunięcie się części dławikowej kompensatora, znajdującego się w odległości 15 m od zasuwy. Powstaje szczelina przez którą wypływa woda pod ciśnieniem około 8 atmosfer. Woda zalewa miejsce pracy oraz podpiwniczenie pompowni nr 3.

Strumień wody unosi z miejsca wypadku Piotra Dybicha. Nie wiadomo, przez który z włazów pompowni wydostał się na tzw. poziom roboczy pompowni. On sam do tej pory nie wie, jak udało mu się uniknąć śmierci.

Na miejsce zdarzenia szybko przybyła pomoc. Nie zważając na silnie pływ

nący strumień wody, kilku mężczyzn wskakuje do niej, usiłując się dostać do zakleszczonego między zasuwą a kolektorem Jana Króla. Dwóch ludzi, którzy do niego dotarli najwcześniej, podtrzymuje jego głowę nad powierzchnią wody. Niestety....

Jan Król zginął. Jego śmierć nastąpiła najprawdopodobniej natychmiast, na skutek uderzenia zasuwą w głowę (sekcja wykazała śmierć na skutek obrażeń wewnętrznych).

Miał 27 lat, był kawalerem, pochodził z Rzeszowszczyzny. W „Budostalu 7” zatrudniony był od trzech lat (wcześniej, przez 7 lat mieszkał i pracował w Stalowej Woli). Był doświadczonym, przygotowanym do pracy w warunkach szczególnych (prąd, woda pod ciśnieniem) fachowcem. Lubiany przez kolegów, przez kierownictwo określany był jako porządny człowiek i wręcz wzorowy pracownik.

Następstwem wypadku i awarii w Wydziale Wodnym HTS była — w pierwszej kolejności — przerwa w dopływie wody chłodzącej dla wielkich pieców,

(Ciąg dalszy na str. 3)

GTŁOS

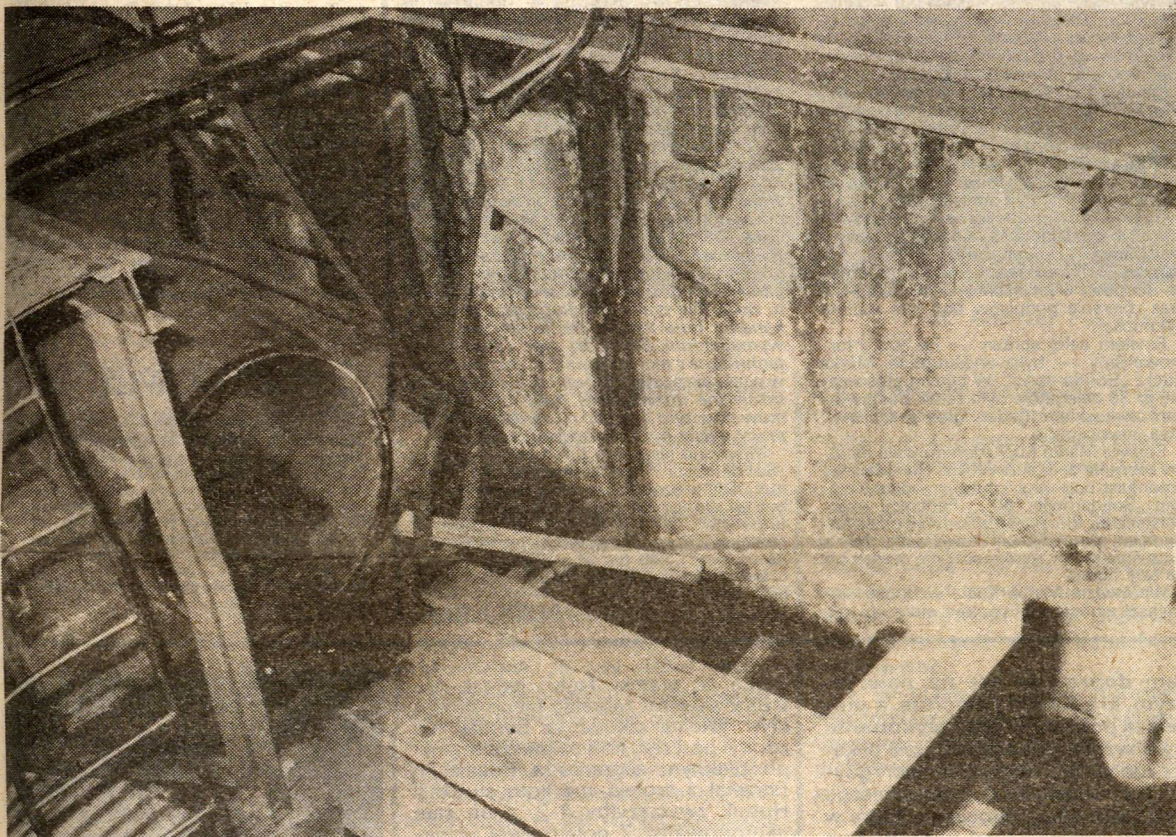
NOWEJ HUTY

TYGODNIK ZAKŁADOWY HUTY IM. T. SENDZIMIRA

Nr 16 (1771)

17 maja 1991 r.

Cena 800 zł



Miejsce wypadku

Fot. Andrzej PASŁAWSKI

Z procesu zabójcy B. Włosika

Obrazki ze stanu wojennego

Proces kapitana SB Andrzeja A. oskarżonego o przekroczenie granic obrony koniecznej i spowodowanie śmierci młodego hutnika **Bogdana Włosika** ma swe uboczne wątki, dobrze charakteryzujące czas stanu wojennego i panujące wówczas nastroje. Rzeczą jest nie bez znaczenia, sąd bowiem chcąc nie chcąc musi wnikać w działania oskarżonego, wywagać motywy, określić stopień winy, ocenić stan rzeczywistego, czy tylko pozornego zagrożenia...

Jest 13 października 1983 r. Świadek Aleksander M. z zawodu inżynier górnik, był wówczas zastępcą naczelnika jednego z wydziałów krakowskiej bezpieki. Tego dnia miał obowiązek po obrzeżach manifestacji radiowozem na cywilnych numerach gościa z ministerstwa i pokazać mu rozmiar wydarzeń. Koło drugiej po południu podjechali pod kombinat, by do skleconej naprędce załogi „ruchomego punktu obserwacyjnego” dobrać jeszcze jednego członka patrolu — właśnie oskarżonego dziś Andrzeja A.

Auto zatrzymali w al. Róż i piechotą podeszli pod pomnik Lenina. Tu trafili na moment rozlewania do butelek benzyny pochodzącej z kanistra wyrwanego spod jakiegoś ciężarówki, obejrzelni płonący stos ławek i podje-

chali pod komendę milicji w os. Zgody. W chwilę później pod budynek podeszli demonstranci i zaczął się szturm. W gradzie kamieni i kulek z łożysk obrona składająca się z kilkunastu funkcjonariuszy ROMO zaczęła się załamywać. Świadek wraz z oskarżonym pomagali prowadzić poranionych do zaimprovizowanego w podziemiach punktu opatrunkowego. Kilku napastników przedarło się przez plot na dziedziniec komendy, podpalony został jakiś motocykl na milicyjnym parkingu, milicjanci z komendy zażądali od swego przełożonego wydania broni w celu samoobrony. Major z Warszawy wraz z kierowcą siedzącym w zamkniętym, nieoznakowanym radiowozie, zostali w pewnym momencie otoczeni przez

(Ciąg dalszy na str. 4)

W ten sposób huty i wielu innych zakładów przekształcić się nie da!

Powrót do zarządzania przez telefon

VIII Krajowe Forum Samorządów Załóg, które obradowało w Poznaniu, z wielkim niepokojem dyskutowało sprawę przekształcania przedsiębiorstw państwowych, a kwestii tworzenia jednoosobowych spółek skarbu państwa poświęciło nawet specjalne stanowisko. Punktem wyjścia jest stwierdzenie, że „komercjalizacja przedsiębiorstw państwowych, będąca faktycznie tylko zmianą struktury i formy prawnej ich działalności nie daje innej gwarancji lepszego ich funkcjonowania i osiągania wyższych efektów gospodarczych”.

● Czy to radykalne stwierdzenie nie idzie zbyt daleko? O odpowiedź na to pytanie poprosiliśmy Janusza Purę, wiceprzewodniczącego Rady Pracowniczej HTS.

— Ustawa przewiduje dwuetapowe niejako przekształcenie własnościowe przedsiębiorstw. W pierwszym etapie w jednoosobową spółkę skarbu państwa i w drugim etapie, w ciągu dwu lat, wyprzedaż akcji przedsiębiorstwa. Cytowany na wstępie stanowisko nie jest bynajmniej zbyt krytyczne, po prostu realnie ocenia sytuację. Jest wiele przedsiębiorstw, których w ten sposób przekształcić się po prostu nie uda. W hucie musiałoby się to zakończyć na tym pierwszym etapie, bo tego po prostu nie da się sprzedać. Tu, gdzie rentowność jest bardzo niska, a dekapitalizacja sięga 70 proc., nie widać chętnych, którzy zechcą

żyć gotówkę wkładać w tak wątpliwe przedsięwzięcie.

Jesteśmy więc przekonani, że czeka nas zatrzymanie się na etapie „jednoosobowej spółki skarbu” przez długie lata. Wprawdzie zmienia się wówczas nasza sytuacja prawna, bo pracujemy w oparciu o kodeks handlowy, ale nie zyskujemy troskliwego właściciela. Całe zgromadzenie udziałowców to jakiś urzędnik w centrali, z Ministerstwa Przemysłu, rada nadzorcza — mianowana...

● Oznacza to likwidację Rady Pracowniczej i zniesienie wpływu załogi na zarządzanie przedsiębiorstwem?

— Dokładnie to właśnie oznacza. Sądźmy, i te obawy wyraził w swoim „stanowisku”, że jest to utrwalenie sektora państwowego, a wobec dużej liczby takich „spółek”, których nikt nie wykupi, zaistnieje potrzeba odbudowania całej

biurokratyzowanej administracji. Latwo też możemy sobie wyobrazić, jakie osobistości trafią do rad nadzorczych. Boimy się też, że Rady Nadzorcze ustanawiane przez ministerstwo nie będą brały pod uwagę interesów przedsiębiorstw, ale przeciwnie — będą się starały wyciągnąć z nich jak najwięcej. Ministerstwo więc będzie decydować o podziale zysku, o kierunkach inwestowania...

● Tymczasem załogi są praktycznie zmuszane do wejścia na drogę prywatyzacji, nawet jeśli jest to formuła wątpliwa...

— Wiadomo, że przekształcenie w spółkę zwalnia w pewnym zakresie od „popiwku”, wiele przedsiębiorstw składa też wnioski o przekształcenie mimo pełni świadomości, że znajdują się już w stanie agonijnym. Sądzą, że państwo będzie musiało zadbać o ich los. Tymczasem, o ile się orientuje, skarb państwa nie przewidział w budżecie żadnych kwot na restrukturyzację bankrutów. Uważamy, że społeczeństwo powinno znać koszt tych przekształceń. Wydaje się, że rząd liczył na napływ kapitałów zachodnich, bo przecież u nas w Polsce tak wielkie sumy są ciągle jeszcze abstrakcją. Tymczasem kapitał zachodni jakoś

(Ciąg dalszy na str. 2)

M. Kucia: „Moje wykluczenie jest nielegalne”

Podjęta 8 bm. uchwała IX Walnego Zebrania Delegatów Komisji Robotniczej Hutników NSZZ „Solidarność” HTS w sprawie „wykluczenia” mojej osoby z szeregu NSZZ „Solidarność” jest wg statutu związku nielegalna, a zatem pozbawiona skutków prawnych, gdyż podjęta została wbrew par. 15 ust. 2 Statutu Związku. W myśl statutu NSZZ „Solidarność” mogłem zostać „ukarany” za wykluczenie, a w szczególnych przypadkach pozbawienie członkostwa, lecz jedynie przez „właściwą komisję zakładową lub wydziałową”. W moim przypadku winna to być komórka związkowa DL. (...)

Statut wyznaczył tryb dwuinstancyjny, natomiast Kolektywny Delegacji KRH przyjął sobie zasadę jednoinstancyjności. Nie wolno organom Związku łamać statutu, nawet wtedy, gdy emocje przesłania rozsądek.

W związku z powyższym pozostaję nadal członkiem NSZZ „Solidarność”!

Z „Oświadczenia” Marka KUCI

Ulgowe wczasy: 14 czy 21 dni?

Od dawna trwają dyskusje, czy wczasy ulgowe w HTS mają trwać 21 czy 14 dni. Za podarowaniem dłuższego wypoczynku opowiada się NSZZ Pracowników HTS. Niedawno w „GNH” stwierdziłem, że proponowana ulgowa odpłatność za wczasy dotyczy 14 dni. Zabrzmiło to jednoznacznie, chociaż jeszcze ostateczne decyzje nie zapadły. Mam nadzieję, że zapadną zgodnie ze zdrowym rozsądkiem.

(BK)

Bezrobocie, jak na razie, szczęśliwie omija hutę i ten stan może potrwać do czasu podjęcia ostatecznej decyzji o modernizacji i restrukturyzacji HTS. Nie przewiduje się w najbliższym czasie zwolnień grupowych, a tylko dobrowolne przejścia całych zakładów i wydziałów do nowych spółek. Jak się dowiadujemy w Dziale Kadr, wielu wydziałach i zakładach nadal brakuje pracowników i to zarówno na stanowiskach roboczych, jak i średniego dozoru technicznego. Największy deficyt rąk do pracy występuje, jak zwyk-

Na szczęście!

Bezrobocie, omija HTS...

● Największy deficyt rąk do pracy w ZTK, ZK, ZH i ZS

le, w Transporcie Kolejowym, Zakładzie Kokosochemicznym, na Wielkich Piecach, Zakładzie Stalowniczym.

Przyczyną tego stanu są być może oferowane niskie, w porównaniu z sektorem prywatnym płace, zmianowy charakter pracy oraz trudne warunki, a prawdopodobnie i niepewność — co dalej z hutą. Szczegółowe informacje w formie ogłoszeń prasowych już niedługo będą zamieszczane w lokalnej prasie, wcześniej jednak, wszystkich zainteresowanych odsyłamy do bud. „Z” pokój 14, gdzie nadal czeka wiele ofert.

(pen)

Mniejsza marża na sprzedaż

Przychód ze sprzedaży w „sklepie przyfabrycznym”, czyli w **Biurze Sprzedaży Wyrobów HTS** przy ul. Łowińskiego, nie jest oczywiście decydującym w ogólnym obrocie handlowym hut. Niemniej uzyskane z tej formy sprzedaży HTS miliardy złotych są nie bez znaczenia.

Biuro funkcjonuje nieprzerwanie od momentu jego otwarcia, tj. od 15 maja ubiegłego roku, i nieprzerwanie ruch w tym naszym interesie idzie całkiem dobrze — mówi kierownik Biura inż. JAN WOJAS. — *Obecnie dysponujemy właściwie „na okrągło” pełnym asortymentem wyrobów hut. Nie narzekamy na brak klientów... Możemy jedynie narzekać na zbyt małą powierzchnię handlową, ograniczającą w pewnym stopniu nasze możliwości sprzedaży.*

Od 2 maja br. została zmniejszona marża na sprzedaż wyrobów HTS za pośrednictwem Biura: z 10 do 7 procent. Przy akcji: warto może pokusić się o całkowite zlikwidowanie marży handlowej przy sprzedaży określonej ilości wyrobów hut dla jej pracowników? (ac)

Powrót do zarządzania przez telefon

(Ciąg dalszy ze str. 1)

nie napływa i to jest źródło naszego największego niepokoju.

● Pozostaje jeszcze kwestia ewentualnej odpowiedzialności za niepowodzenia gospodarcze firmy będącej „jednoosobową spółką”...

— *Odpowiadał będzie właściciel, czyli skarż państwa. Zalecenia daje „zgromadzenie wspólników” — jednoosobowe — zza biurka w Ministerstwie, przesyłając je do spółki... Słown wracamy do zarządzania przez telefon.*

● Premier Bielecki zapowiadał przywrócenie kontroli państwa nad przedsiębiorstwami państwowymi. Czy taką właśnie sytuację miał na myśli?

— *Nie sądzę, doprawdy nie sądzę. Istnieją oczywiście spory na temat sposobu prowadzenia procesu prywatyzacji między Ministerstwem Przemysłu a Ministerstwem Przekształceń Własnościowych, ale nie sądzę, żeby premier tak właśnie wyobrażał sobie najlepszy model prywatyzacji.*

● Dziękuję za rozmowę. (r)

Informacja dyrektora o aktualnej sytuacji finansowej HTS, tworzenie spółek ekologicznych z udziałem HTS, wydzielanie wolnych pomieszczeń dla firm zewnętrznych, zasady wynagrodzenia dla byłego dyr. Z. Borka — to główne tematy niedawnej sesji Rady Pracowniczej.

Huta w ciągu roku średnio z tytułu kar ekologicznych płaci 20 mld zł. Część tej sumy to efekt wadliwego składowania odpadów na hałdach, a sytuację pogarsza negatywna odpowiedź władz lokalnych na prośbę o wyznaczenie nowych składowisk. Rozwiązaniem może być skorzystanie z oferty złożonej przez Krakowskie Przedsiębiorstwo Ceramiki Budowlanej utworzenia wraz z hutą spółki, produkującej ze składowanych pyłów cegłę budowlaną. Jak stwierdził dyr. Danecki, koszt całej operacji i wykonania instalacji przechwytyjącej pyły w stanie suchym wyniosłyby 20 mld zł i zwróciłby się po 1,5 roku produkcji. Trudniej natomiast określić zyski hut z udziału w spółce, gdyż to uzależnione będzie od popytu na cegłę budowlaną, ale już sam efekt ekologiczny jest wymowny. Za takim rozwiązaniem, czyli utworzeniem spółki, głosowało 25 członków Rady, a tylko 5 osób wstrzymało się od głosu.

Także pomoc w zagospodarowaniu odpadów i hałd zużyła w liście intencyjnym zadeklarowała niemiecka firma „Erich Fridrich”. Zainteresowana jest utworzeniem spółki, w której ewentualny wkład hut polegałby na przekazaniu 3 hałd i Oddziału Przerobu Żużla. Stroną organizacyjną i technologiczną zajmie się niemiecki partner. Zobowiązano zarząd hut do podjęcia rozmów na temat możliwego szybkiego powołania takiej spółki, jednak po uważnym przeanalizowaniu warunków niemieckiego inwestora.

Nieco więcej zamieszania w trakcie obrad wywołał temat projektów umów o wydzielanie pomieszczeń HTS dla firm zewnętrznych. Większością głosów zaaprobowano umowy (w os. Stalowym 16) m.in. z TKKF-em i Szkołą Karate, a także w Klubie „Śródpole”. Burzę w szklance wody wywołała natomiast sprawa użytkowania pomieszczeń i działalności na terenie HTS spółki „Mon-Rem”. Jak przypomniano, spółka ta powstała w wyniku utajonej i samowolnej decyzji byłego prezesa KS Hutnik Józefa Gaździckiego. Do Rady Pracowniczej wpłynęło pismo z Hutnika z propozycją przekazania prac zleconych spółce „Mon-Rem” Przedsiębiorstwu Prod.-Handlowo-Usługowemu „Hutnik” sp. z o.o. Miałoby to umożliwić wypracowanie środków finansowych na dalsze prowadzenie działalności klubu na

Z posiedzenia Rady Pracowniczej

dotychczasowym ligowym poziomie. Ostateczna decyzja zostanie podjęta przy weryfikacji zawartych umów z firmami obcymi. Zdecyduje oczywiście rachunek ekonomiczny, a temat sportu i jego finansowania jeszcze nieraz zapewne powróci pod obrady Rady.

Nie wyrażono natomiast zgody na wydzielanie pomieszczeń oraz łącz telefonicznych w budynku przy ul. Mrozowej, gdzie od jakiegoś czasu mieszczą się biura spółki „Mon-Rem”. Negatywnie wypowiedziano się na temat propozycji wydzielania wolnych pomieszczeń w budynku administracyjnym „S”. Już dziś wia-

domo, że część z nich do końca maja zasiedli Biuro Handlu Zagranicznego, które do tej pory działało w pomieszczeniach „Budostalu”. Umowy o kolejne lokale będą podpisane dopiero po zakończeniu działań organizacyjnych w hucie.

Kolejnym punktem sesji samorządowej była sprawa tzw. ruchomej części płacy byłego dyrektora Z. Borka. Za wstrzymaniem wypłacania tego składnika wynagrodzenia w trakcie okresu wypowiedzenia umowy o pracę głosowało 20 osób, 5 się wstrzymało od głosu, 1 był przeciw. Przy okazji zauważono, że obecne wynagrodzenie byłego dyrektora jest

Po zebraniu hutniczej „Solidarności”

Podział funduszy, przygotowania do wyborów

Jako pozwany zapewniam powodów i wszystkich innych zainteresowanych, że (...) nie uczynię nic, co przedrozprawa główną, co mogłoby naruszyć konstrukcję mojej obrony w sądzie i zrobić wszystko, by prawda materialna zwyciężyła dla społecznego poczucia sprawiedliwości, a nie zawiść sąd, wolny w obecnej rzeczywistości od zakulisowych presji politycznych mógł wyrokować nie wywołując krzywdy — to fragment z „Deklaracji procesowej” Marka Kuci, którą autor odczytał podczas IX Walnego Zebrania Delegatów Komisy Robotniczej Hutników NSZZ „Solidarność” (8 bm.) Zaproszono go na to zebranie (choć nie brakowało przeciwników tego pomysłu), aby wytłumaczył swoje dotychczasowe postępowanie, czyli działalność w ramach Tymczasowej Komisji Koordynacyjnej NSZZ „Solidarność” HTS, ogłoszenie wotum nieufności dla posła Mieczysława Gila i całej KRH oraz zbieranie podpisów pod tym wotum nieufności.

Finałem całej sprawy — jak już informowaliśmy — było wykluczenie Marka Kuci z „Solidarności”. W tajnym głosowaniu aż 39 delegatów było za tak postawionym wnioskiem (jeden głos przeciwny, dwa nieważne).

Sprawa Marka Kuci zdominowała ostatnie zebranie delegatów KRH. Nie udało się natomiast podobną sztuką przedstawicieli „Solidarności” 80 i Federacji Anarchistycznej, którzy zorganizowali przed budynkiem dyrekcji hut wiec. Mimo wcześniejszych zapowiedzi nie weszli oni na salę obrad.

Wprawdzie Marek Kucia wzbudził największe emocje u delegatów, ale w ubiegłą

środę zajmowali się oni kilkoma innymi, ważnymi sprawami. **Wojciech Daniel** przypomniał, że komisje zakładowe „Solidarności” zdecydowały o wystawieniu własnej reprezentacji w wyborach parlamentarnych. — Uważam — dodał — że wszelkie próby wymenawowania przedstawicieli największych zakładów skończą się fiaskiem dla polityki gospodarczej kraju. **Zbigniew Kowalik** poinformował o pracy Komisji ds. Wyborów, przypominając, że zgodnie z uchwałą III Zjazdu związek wystawi ograniczoną liczbę kandydatów na posłów.

— *Wydarzenia rozgrywane się w ostatnich tygodniach wywołują nasz niepokój — tak zaczyna się tekst stanowiska walnego zebrania, zaproponowany przez przewodniczącego KRH Mieczysława Gila. Dalej czytamy m.in.: „Solidarność” HTS uważa, że Kraków jest miastem szczególnym i szczególne też muszą być wymagania ekologiczne wobec znajdujących się tu zakładów pracy. Według naszego przekonania huta jest w stanie sprostać tym wymaganiom. Dowodem tego rozwiązania techniczne i technologiczne, zastosowane w wielu europejskich hutach. Uważamy, że skuteczne rozwiązanie naszych problemów powinno polegać na rzetelnej współpracy władz hut, Krakowa i rządu.*

Mówiono jeszcze o finansach hutniczej „Solidarności” i działalności spółki „Sol-hut”. Dla pracowników HTS istotne mogą być też propozycje nowych świadczeń statutowych: 230 tys. zł z tytułu urodzenia dziecka, 150 tys. zł z powodu zgonu członka rodziny i 340 tys. zł z powodu zgonu członka związku. Nowe stawki obowiązują od 1 bm.

JACEK KRAĞ

o wiele wyższe niż pełniącego obowiązki dyr. Ryszarda Kaczora. Prezydium Rady zostało zobowiązane do przygotowania na następne posiedzenie uregulowań prawnych w tej kwestii. Na zakończenie zwrócono się do poszczególnych Komisji R. Prac. o przedstawienie kandydatów do składu Komisji Konkursowej na stanowisko dyrektora naczelnego hut.

W pozostałych uchwałach członkowie Rady wyrazili zgodę na:

— przekazanie 10 mln zł na pomoc w organizowaniu przez Wydział Metalurgiczny AGH Sympozjum Naukowego z okazji Dnia Hutnika;

— przekazanie Kopalni Wapenie w Czatkowicach ciągnika „Jelcz” w zamian za inny samochód;

— nieodpłatne przekazanie części sprzętu z likwidowanych hoteli Szkole Podstawowej nr 98 w Krakowie.

Kolejne posiedzenie Rady Pracowniczej zapowiedziano na 23 bm. (pen)

40 lat PCK w hucie

Hutnicze Koło Polskiego Czerwonego Krzyża, kierowane od lat przez **Józefa Roskiewicza**, to największa organizacja w kombinacie, najliczniejsza w województwie, nie mająca sobie równej w kraju. Niedawno z okazji jubileuszu 40-lecia PCK w hucie odbyło się seminarium, w którym uczestniczyło blisko 100 osób — ludzi znacznych serc i umysłów. Najbardziej zasłużeni otrzymali wyróżnienia — honorowe odznaki PCK. **Złota:** Barbara Bolek, Bronisława Lewicka i Zespół Obrony Cywilnej, **srebrna:** Jadwiga Modzelewska-Tuszyńska, Jolanta Tabiś i Zbigniew Czołowski, **brazowa:** Bogusława Wdowczyk, Teresa Slika i Danuta Baran. Były też dyplom m.in. dla: Danuty Baran, Piotra Karca, Wacława Ruska, Andrzeja Januszewskiego, Józefa Szostaka i Tadeusza Jaskolskiego, a także dla: Zakładu Transportu Samochodowego, Zakładu Rur Zgrzewanych, funkcjonariuszy Zawodowej Straży Pożarnej i pracowników Księgowości Zarobkowej.

Hutnicze Koło PCK słynie też z innej działalności. Co jakiś czas funduje książeczki mieszkaniowe. Niedawno wręczone one zostały Tadeuszowi Stróżykowskiemu i Mateuszowi Staworskiemu, już niedługo jej posiadaczem będzie Joanna Sokół.

Do życzeń następnych 40 lat ofiarnego i humanitarnego działania na rzecz załogi hut dołącza się „Głos Nowej Huty”, dwukrotnie odznaczony raz srebrną i raz złotą odznaką honorową PCK.

(LM)

„GŁOS NOWEJ HUTY”

— tygodnik zakładowy Huty im. T. Sendzimira w Krakowie. Redaguje zespół: **Anna Czekaj, Jacek Krag, Elżbieta Ładna, Marek Malinowski, Ludwik Mikrut, Ewa Piłora, Filip Rátkowski, Marian Szulc, Eufrozyna, Andrzej Pasławski, Korkia, Maria Urbaniczka.** Telefon redakcji: 44-28-99 lub 44-46-66, 44-98-66 i 44-95-00 wew. 48-41. Adres redakcji: Huta im. T. Sendzimira, Centrum Administracyjne, bud. 5, pok. 113, 38-969 Kraków, Druk: **Krakowska Drukarnia Prasowa, al. Pokoju 3.** Nr indeksu: 339246.

Sport

O niesłychanie przyjemną niespodziankę dla kibiców postarali się w niedzielę, 12 bm., w 23. kolejce rozgrywek I Ligi — **piłkarze Hutnika**. Występowali w **Katowicach** przeciwko wysoko notowanemu **GKS-owi**, a jednak — po doskonałej grze — zwyciężyli 3-2, udowadniając, że ich niedawna porażka na własnym boisku z **Lechem Poznań** była przypadkowa. Niespodziewanie zdobyte 2 punkty pozwoliły naszemu zespołowi przesuwać się o jedno „oczko” wyżej w ligowej tabeli, ale przede wszystkim — nie stracić dystansu do zespołów ze ścisłej czołówki. Wprawdzie z dość znaczną przewagą (4 p.) prowadzi **Łubinię**, ale **Hutnik** już tylko o jeden



A. Sermak rozegrał w Katowicach świetny mecz!

Fot. Archiwum

punkt ustępuje **Górnikom z Zabrze** i **Wiślakom**, którzy zajmują 2 i 3 lokatę z dorobkiem 30 p. Oznacza to, że **krakowski beniaminek** wciąż może usilnie walczyć o najwyższe cele, o udział w europejskich pucharach.

Po najbliższej sobotnio-niedzielnej kolejce wiele się znowu może zmienić z korzyścią dla nowohucian. Podejmuć oni na własnym boisku (sobota, 18 bm., godz. 17) **warszawską Legię** i mają wielką szansę, by wzbogacić się o dalszy komplet punktów, a wszyscy najgroźniejsi rywale występują na boiskach przeciwników: **Zagłębie** gra w Poznaniu z **Olimpią**, **Górniki** ze **Stalą** w Mielcu, **Wisła** z **Motorem** w Lublinie, a **GKS-Katowice** w Sosnowcu z **Zagłębiem** i wcale nie muszą wygrać.

Oczywiście, najpierw winno się myśleć o własnej wygranej, dopiero później — liczyć na potknięcie rywali, ale taki scenariusz jest bardzo prawdopodobny. Udowodnił to dotychczasowy przebieg ligowej rywalizacji, kiedy słabeusze płatali figla faworytom. W sobotę na Suchych Stawach nie winno być jednak żadnej niespodzianki. **Hutnik** znajduje się w wybornej formie, ustabilizował grę na wysokim, równym poziomie, **Legia** natomiast — po „wypaleniu się” w pucharach — wyraźnie spuściła z tonu. Do takiego stawiania sprawy — jeśli chodzi o **Hutnika** — upoważnia mnie obserwacja jego niedzielnego spotkania z **GKS-em** na stadionie przy ul. Bukowej. **Hutnik** zademonstrował

tam doprawdy grę na najwyższym, krajowym poziomie, a pierwsza połowa w jego wykonaniu była wręcz pokazowa. Nasi piłkarze zdobyli 3 „filmowe” bramki i gdyby nie numer słabo prowadzącego mecz sędziego z Wrocławia, który w 26 min. sprezentował gospodarzom karne (faul **Węgrzyna** był na pewno przed polem „16-tki”), byłoby po meczu już po 45 minutach gry. Zresztą i po zmianie stron, zaraz na początku, nasz zespół winien prowadzić już 4-1, gdy **Bukalski** z **Waligórą** sunę-

drogę do bramki **Jojki**, jednak np. **Bukalskiemu** zabrakło nieco zimnej krwi. Wielka szkoda, że **Sermak** nie zdobył pod sam koniec meczu bramki po pięknym zagraniu z **Bukalskim** (strzał z woleja tuż koło słupka). **Hutnik** zwyciężyłby 4-2, a on sam ukoronowałby 2 golem swój wspólny występ. Bardzo dobrze (mimo niewyleczenia się z anginy) wypadł **Leszek Krackiewicz**, aktywny był **Miroslaw Waligóra** (wspaniałe podanie do **Sermaka** przy 2. голу), pożyteczny **Waldemar Góra** w pomocy. Po dłuższej przerwie (wojsko) pojawił się w hutniczych barwach **Andrzej Zięba** i udowodnił, iż potrafi grać w piłkę nożną.

(mm)

GKS Katowice — Hutnik 2-3 (1-3)

Bramki zdobyli — dla **Hutnika**: **Krackiewicz** w 8 min., **Sermak** w 18 min. i **Bukalski** w 43 min., dla **GKS-u**: **M. Świerczewski** w 26 min. (z karnego) i **Prabucki** w 68 min.

Sędziował **M. Dardas** z Wrocławia — przeciętnie. Widzów ok. 5 tysięcy.

Hutnik: Tyrpa 5 — **Walankiewicz** 6, **Wesołowski** 6, **Węgrzyn** 5, **Koźmiński** 5 — **Kowalik** 6, **Bukalski** 6, **Góra** 6, **Krackiewicz** 7 (od 70 min. **Fudali** nie sklasyfikowany) — **Sermak** 8, **Waligóra** 6 (od 82 min. **Zięba** nie sklasyfikowany).

Tabela I ligi po 23. kolejce:

1. Zagłębie Ł.	23	33	35-20
2. Górniki Z.	23	30	47-21
3. Wisła Kr.	23	30	31-14
4. Hutnik Kr.	23	29	40-23
5. GKS K.	23	29	25-19
6. Lech P.	23	25	39-22
7. Legia W.	23	24	22-18
8. Olimpia P.	23	24	27-30
9. Śląsk Wr.	23	22	21-32
10. LKS	23	22	21-30
11. Motor Ł.	23	21	22-27
12. Igloopol D.	23	21	24-33
13. Zawisza B.	23	20	22-30
14. Ruch Ch.	23	18	16-27
15. Stal M.	23	12	19-35
16. Zagłębie S.	23	8	16-50

„Stalowe buty”

Walankiewicz i Waligóra „łeb w łeb”

Zacięcie walczą o zwycięstwo w klasyfikacji „**STALOWYCH BUTÓW**” **Leszek Walankiewicz** i **Miroslaw Waligóra**. Po zakończeniu rundy jesiennej minimalnie lepszy był **Waligóra** (zdobywca 92 p.), który wyprzedzał „**Walę**” o jeden punkt. Po 8 kolejkach rundy rewanżowej **Walankiewiczowi** udało się odrobić punkt straty. Obaj świetni piłkarze mają obecnie po 132 p. „Grupę pościgową” tworzą: **Andrzej Sermak**, **Krzysztof Tyrpa**, **Jerzy Kowalik** i **Leszek Krackiewicz**. Z takiej „rywalizacji” możemy się jedynie cieszyć.

Oto pełna kolejność „**Stalowych butów**” po 23. kolejce I ligi:

- 132 — **Walankiewicz, Waligóra**
- 128 — **Sermak**
- 127 — **Tyrpa**
- 126 — **Kowalik, Krackiewicz**
- 117 — **Wesołowski**
- 110 — **Bukalski**
- 100 — **Koźmiński**
- 93 — **Węgrzyn**
- 92 — **Popczyński**
- 51 — **Góra**
- 33 — **Romuzga**
- 19 — **Fudali**
- 9 — **Kasperczyk**
- 6 — **Dębski**
- 2 — **Gruchała**
- 0 — **Zięba**

WYPADEK

(Ciąg dalszy ze str. 1)

które przerwały produkcję na kilkadziesiąt godzin. Spowodowana tym przerwa w dostarczaniu gazu wielkopiecowego wpłynęła także na chwilowe perturbacje produkcyjne m.in. w walcowniach: Zimnej, Gorącej i Drobnej oraz na Slabingu.

Rutynowa naprawa

Wymiana rurociągu o średnicy 1 m na jednym z odcinków pomiędzy zasuwami (Rz 5 i Rz 7) w pompowni nr 3 nie miała żadnych specjalnych przyczyn. Również dla wykonawców („Budostal 7” od lat pracuje na zlecenie HTS i jest doświadczony w tego rodzaju remontach) praca ta miała charakter rutynowy. Tyle że — jak zwykle wtedy, gdy praca wiąże się z wodą pod wysokim ciśnieniem oraz jednocześnie z napięciem prądu — wymagała szczególnego przygotowania i stworzenia szczególnych (bezpiecznych) warunków pracy.

Na rozpoczęcie robót pracownicy „Budostalu 7” uzyskali zgodę i polecenie pisemne 9 kwietnia br. (wydane przez mistrza W-29 Ryszarda Jakubaszka). Tzw. otwarcie zlecenia nastąpiło 10 kwietnia br. — wówczas to pracownicy „Budostalu 7” zgodnie z zawartą umową zostali dopuszczeni do wykonywania prac.

Dotyczyły one wymiany rurociągu pomiędzy zasuwami Rz 5 i Rz 6 oraz Rz 6 i Rz 7. Zostały podzielone na dwa etapy. 6 bm. został oddany przez wykonawcę do eksploatacji pierwszy z odcinków rurociągu przeznaczonych do wymiany. 7 bm. zakończono wykonanie tzw. obejścia dla zasuw Rz 6 i 8 bm., około godz. 7.30 brygada „Budostalu 7” zgłosiła gotowość do wymiany kolejnego odcinka rurociągu. W tym dniu określone w umowie prace miały zostać przez „Budostal” zakończone. I wtedy doszło do tragicznego wypadku.

Jak doszło do wypadku?

Główny specjalista ds. BHP i badań warunków pracy HTS inż. Andrzej Stankiewicz jako podstawowe przyczyny wypadku w Stacji Pomp nr 3 wskazuje m.in. brak szczegółowego spisu wszystkich uwarunkowań organizacyjnych, technicznych i przepisów BHP, które winny być ściśle przestrzegane podczas remontu oraz brak — ze strony obsługi pompowni nr 3 szczególnego zainteresowania przebiegiem remontu. Pracownicy „Budostalu 7” od tak wielu lat wykonują remonty na terenie Wydziału Wodnego, że wszyscy się już do ich obecności przyzwyczaili — stąd pewne osłabienie czujności.

Mgr inż. Romuald Danecki, dyrektor ds. technicznych HTS i zarazem przewodniczący Komisji Awaryjnej dopowiada:

— Okazało się, że zawiódł człowiek. To znaczy, że odpowiedzialny za zorganizowanie stanowiska pracy pracownik W-29 nie miał pełnego rozeznania, jeżeli chodzi o szczegóły konstrukcji instalacji i nie wyłączył ciśnienia za zasuwą. Rurociąg kompensacyjny nie mógł przenosić ciśnienia w momencie, kiedy został przerwany układ rurowy. Przecięcie tej rury za zasuwą nr 7 spowodowało, że napór wody wypchnął rurociąg kompensacyjny razem z zasuwą.

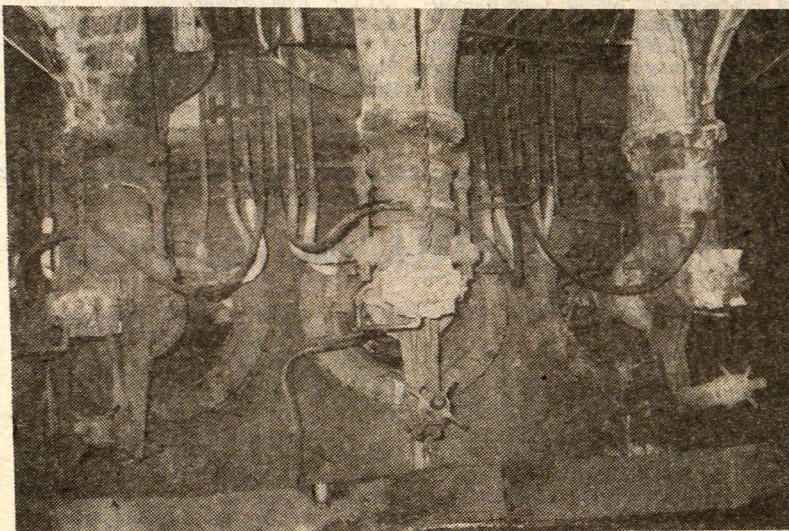
Pracownik W-29 nie uchylił się od odpowiedzialności, potwierdza fakt, że uważał to za przygotowanie miejsca pracy za dobre. Jest to po prostu kwestia braku znajomości wszystkich szczegółów urządzenia.

Ta zasawa powinna była wytrzymać

Pracami komisji powypadkowej w „Budostalu — 7” kierował I zastępca dyrektora inż. Stanisław Kurek. Mówi on: — Zezwolenie na podjęcie robót na wyznaczonym odcinku otrzymaliśmy 9 kwietnia br. Zostały w nim

zawarte wszystkie szczegóły zarówno z jednej, jak i drugiej strony — tzw. umartwienia odcinka, czyli stworzenia bezpiecznych warunków pracy. W tym zleceniu uzgodnione zostały ściśle daty i godziny podejmowania przez nas prac. Nie było konieczności uzgadniania szczegółów codziennie, przed podjęciem robót na kolejnym odcinku. Jedynie każdorazowo ustalane było z maszynistą pompowni, czy coś się nie zmieniło.

Mimo, że upłynął tydzień od wypadku, nie jestem jeszcze w stanie podać ostatecznych wniosków. Co do jednego na pewno nie ma wątpliwości: na tym odcinku nie miało prawa być ciśnienia wody! Ta zasawa powinna była wytrzymać! Dlaczego zatem było inaczej? Na to pytanie mogą



Dysze na wielkim piecu

ot. Andrzej Paślawski

odpowiedzieć jedynie służby technologiczne huty.

W naszej wieloletniej współpracy z hutą nie było przypadku, aby jedna czy druga strona (HTS czy „Budostal-7”) nie dotrzymała warunków reżimów technologicznych, zabezpieczających przed ryzykiem wypadku. I to doświadczenie uprawniało nas do przekonania, że i tym razem nic się nie stanie. Zostało zresztą ewidentnie stwierdzone, że cały zakres warunków, gwarantujących bezpieczne dokonanie wymiany tego odcinka rury został przez hutę spełniony...

Wypadki zdarzają się zawsze. Niosą ze sobą konsekwencje nieodwracalne — jak w tym przypadku śmierć człowieka, niosą straty materialne. Rzeczą komisji działających w HTS i „Budostalu” jest nie tylko ustalenie okoliczności i przyczyn wypadku, ale też zaprogramowanie działań, które uniemożliwią dojsię w przyszłości do podobnej katastrofy.

O wnioskach obu komisji — napiszemy wkrótce.

Kiedy przestaje działać układ chłodzący wielkiego pieca — nie ma wiele czasu do namysłu. Pozostała w piecu woda natychmiast zamienia się w parę, a wszystkie elementy wielkiego pieca (wymurówki, płyty chłodzące itd.) błyskawicznie nagrzewają się do temperatury (w zależności od usytuowania w szybie piecowym — od 900 do 2200 stopni Celsjusza). Spalenie grozi zasuwom nagrzewnicowym i zestawom dyszowym.

Nawet gdyby wielkie piece w HTS były szczytem osiągnięć techniki, nie byłoby innej możliwej i skutecznej reakcji na przerwę w dopływie wody chłodzącej, jak tylko ich jak najszybsze zatrzymanie.

Wielkopiecownicy mają tę umiejęt-

nastąpienia awarii: jeszcze na pierwszej zmianie, kiedy to w HTS pracują w pełnych obsadach służby techniczne, utrzymania ruchu, remontowe... Korzystne było także to, że dla zatrzymania pracy wszystkie wielkie piece były po spuście surowki, można było bezpiecznie i szybko stanąć.

— Gdyby piece były przed spuszczeniem — wyjaśnia kierownik Wydziału Wielkich Pieców inż. Andrzej Uchto — mogłoby się i tak zdarzyć, że surowka wyszłaby wszystkimi możliwymi otworami, z wyjątkiem... otworu spustowego. Zestawy dyszowe spaliłyby się wówczas doszczętnie! Straty byłyby większe. Prawdopodobieństwo takiego przebiegu wypadków było małe, ale istniało.

Tzw. zestawy dyszowe to jeden z najważniejszych elementów każdego wielkiego pieca. Zamontowane są wokół wielkich pieców, mniej więcej na jednej trzeciej ich wysokości (mierząc od podstawy). W beczkę wbita jest dyszownica, w którą wchodzi dysza. Przez dyszę, wychodzącą najgłębiej do wielkiego pieca, wpada doń gorące powietrze, będące jakby „ogniem” rozpalającym wielki piec (stąd mówi się o zadmuchiwaniu, a nie zapalaniu wielkiego pieca). Bez sprawnych zestawów dyszowych uruchomienie wielkiego pieca jest po prostu niemożliwe.

Mimo natychmiast podjętej i sprawnie przeprowadzonej akcji usuwania awarii straty były jednak nie od uniknięcia.

— Miedź, która jest jednym z zasadniczych składników budowy zestawu dyszowego, a także inne jego elementy — wytrzymują bez wody 2 minuty — informuje inż. Uchto. — Nawet jeśli się nie stopią, to ulegają tak silnej deformacji, że praktycznie zostaje tylko szmelc.

W 59 zestawach dyszowych — bo tyle ich jest na wszystkich wielkich piecach — konieczna była wymiana 70 procent dyszownic i wszystkich dysz. Po tych ostatnich zostały tylko pierścienie, reszta się stopiła... Ale to wina żywiołu — nie ludzi.

— Zarówno dozór, jak i pracownicy bezpośrednio obsługujący wielkie piece spokojnie, bez paniki i prawidłowo wykonywali wszystkie konieczne i możliwe w danym momencie do wykonania czynności. Znakomita była korelacja działań z Wydziałem Gazowym i Wodnym. Ogromną i natychmiastową pomoc uzyskaliśmy z HPR. Nikt się nie pogubił — ocenia inż. Kućmierz.

Ale czas próby nie skończył się z opanowaniem awarii. Ważne jest również jak najszybsze przywrócenie wielkich pieców do życia.

Szczęście w nieszczęściu

Szczęśliwym zbiegiem okoliczności, w tym całym nieszczęściu, był czas

Pomnik hutnika

— Wielkie piece po awarii trzeba jak najszybciej doprowadzić do peł-

nej sprawności. Gdyby piec pozostał w tym stanie 5-8 dni — zamarzłby „na stojąco”. Zostałby pomnik hutnika... — mówi inż. Czosnyka. — Wprawdzie potem piec też można uruchomić, ale byłby to proces niewspółmiernie długi, kosztowny i męczący dla ludzi.

Inż. Uchto dodaje: — Jest tu jeszcze jeden istotny element: przecież cały proces energetyczny huty opiera się na gazie wielkopiecowym. Choćby więc tylko z tego względu te piece muszą pracować!

Stopniowo, dzień po dniu, dzięki pracy wielu ludzi wręcz na „okrągło”, po 24 godziny na dobę — kolejne piece były uruchamiane. Najbardziej kłopotliwy był wielki piec nr 2. Czy dlatego, że najpóźniej został zatrzymany? Czy może dlatego, że jest najstarszy, najbardziej wyeksploatowany?

— I jedno, i drugie. Szef zakładu słusznie podjął decyzję, że najpierw należy zadbać o te piece, które mają perspektywę pracy przez kilka lat, a jednocześnie najmocniej ważą na większości produkcji — wyjaśnia inż. Czosnyka. — A dla „dwójki” bliski jest koniec żywota.

Ludzie są zmęczeni

Awaria, niepotrzebna jak każdy wypadek, przyszła dla Huty w niedobrym momencie. Co prawda tylko ludzie zupełnie pozbawieni wyobraźni mogą lansować hasło „zamknąć hutę” (koszt takiej operacji wyniósłby ponad 7 mld dolarów, czyli połowę darowanych nam ostatnio długów), ale na poprawę klimatu wokół HTS awaria na pewno nie wpłynie.

— A tą nagonką na układ surowcowy huty ludzie są już cholernie zmęczeni! — mówi inż. Czosnyka.

— Ja nie znajduję słów uznania dla ludzi. Przytłoczeni na co dzień tą atmosferą wokół huty, pracowali ofiarnie przy usuwaniu skutków awarii... — wtrąca inż. Kućmierz.

— Bo przecież — kontynuuje inż. Czosnyka — ludzie obawiają się, żeby po tej awarii nie poszła w świat opinia, że wszelkie piece w „Sendzimirze” są wyeksploatowane, że taka awaria degraduje je i hutę. To prawda, że takiej awarii jeszcze nie było. Ale takie jest prawo awarii: może się zdarzyć! Akurat teraz nas to dotknęło...

— Fakt, że w taki a nie inny sposób poradziliśmy sobie z tą awarią — uzupełnia inż. Uchto — jest w prostej linii zaprzeczeniem tezy o złym stanie technicznym pieców. Bo gdyby on był naprawdę zły, moglibyśmy mieć następstwa w postaci wypadków. A przecież u nas na piecach, nikomu nic się nie stało.

„Dwójka” rusza

Jest sobota, 11 maja, godz. 12.10. Rozlegający się w tym momencie dźwięk syreny alarmowej sygnalizuje rozpoczęcie zadmuchania gorącym powietrzem wielkiego pieca nr 2. Zebrani w dyspozytorni wielkopiecownicy uważnie obserwują wskaźniki. Na pewno się uda. Tyle, że... dopóki z wielkiego pieca nic nie wylatuje, piec „nie żyje, a jedynie pracuje”. Dopiero w miarę normalne spusty surowki świadczyć będą o powodzeniu wysiłku wielkopiecowników. Na efekty przyjdzie jednak czekać jeszcze przynajmniej 48 godzin...

Z dyspozytorni przechodzimy z inż. Uchto pod „dwójkę”. Tutaj grupa ludzi z bezpośredniej obsługi pieca pracuje nad awaryjnym wyłożeniem koryta spustowego surowki.

Jest godz. 13.00. Przez fioletowe ochronne szkło zaglądam do „środka” pieca. Obserwuję przeskakujące migotliwe isierki. To wirujący koks. Wielki piec nr 2 rozpoczął pracę.

Anna Czekaj

Godzina po godzinie

8 maja

ok. godz. 13.10 — Stacja Pomp nr 3 HTS: w wyniku wypadku ginie pracownik „Budostalu 7” zatrudniony przy remoncie rurociągu, następuje awaria sieci wodnej
13.10 — obsługa technologiczna wielkich pieców zauważa gwałtowny spadek ciśnienia wody w rurociągach zasilających wodę chłodniczą dla wielkich pieców
13.15 — zatrzymany zostaje wielki piec nr 4
13.45 — staje wielki piec nr 5
14.00 — unieruchomienie wielkiego pieca nr 2
16.20 — pompa nr 14 rozpoczyna awaryjne podawanie wody na wielkie piece

9 maja

16.30 — wielki piec nr 4 rozpoczyna pracę na 10 zestawów dyszowych

10 maja

7.15 — po 40 godzinach postoju na 8 zestawów dyszowych rozpoczyna pracę wielki piec nr 5

8.00 — wielki piec nr 4 pracuje już na wszystkie, czyli 21 zestawów dyszowych

11 maja

12.10 — po najdłuższym, 70-godzinnym postoju zostaje uruchomiony wielki piec nr 2; pracę rozpoczyna tylko na dwóch (spośród 14) zestawach dyszowych

12 maja

20.45 — do wielkiego pieca nr 5 przyłączony zostaje ostatni spośród 24 zestawów dyszowych, piec rozpoczyna pracę na tzw. pełny bieg

15 maja

6.00 — na pełny bieg zaczyna pracować wielki piec nr 2

Al Pacino w „Zgadze”

Po prezentacji filmu amerykańskiego pt. „Rozmowa” w reż. Francisca Forda Coppola DKF „ZGAGA” ma jeszcze w majowym programie trzy interesujące filmy. 22 bm. zobaczymy w NCK film kryminalny „Człowiek z blizną”, zrealizowany przez Briana De Palmę. Film opowiada okrutną i perwersyjną historię wielkości i upadku bezwzględnego kubańskiego gangstera Tony’ego Montany, którego gra Al Pacino.

Dzień później, 23 bm., znowu Al Pacino w roli głównej, tym razem w „Serpico” w reż. Sidneya Lumeta. Obraz ten oparty został na powieści relacjonującej autentyczne przeżycia nowojorskiego policjanta, podejmującego samotną walkę z korupcją i przemocą, w którą uwikłana jest znaczna część jego kolegów.

Ostatnią majową propozycją DKF „Zgaga” jest film „Dom wariatów” w reż. Marka Koterskiego, który będzie można zobaczyć 27 bm. Zrealizowany w 1984 r. film podejmuje jeden z najbardziej ważkich problemów współczesności — rozpad więzi międzyludzkich w rodzinie. Występują m.in. Tadeusz Łomnicki, Bohdana Majda i Marek Kondrat. (jack)

„Turcja daleka czy bliska?”

Pod takim hasłem Nowohuckie Centrum Kultury i Klub Przyjaciół Turcji zapowiadają dwie imprezy, które odbędą się 22 i 23 bm. w NCK. W środę, 22 bm. o godz. 17.30 rozpocznie się spotkanie, którego gościem będzie ambasador Republiki Turcji w naszym kraju Hatay Sawasçi. W programie również wykład prof. Emel Doğramaci, dziekana wydziału literatury Uniwersytetu Hacettepe w Ankarze pt. „Struktura społeczna i prawa kobiet w Turcji”. Sporą atrakcją środowego spotkania powinna stać się degustacja potraw tureckich. Z kolei czwartkowe, 23 bm. godz. 17.30, spotkanie odbędzie się z okazji ogłoszonego przez UNESCO roku Yunusa Emre, poety i myśliciela tureckiego, żyjącego na przełomie XIII i XIV wieku. Organizatorzy zapowiadają udział doc. dr. hab. Jana Ciopińskiego z Uniwersytetu Jagiellońskiego, którego będzie wspomagać dr Hasan Avni Yuksele z Uniwersytetu Hacettepe w Ankarze. W trakcie spotkania przewidziano promocję tomiku poezji Yunusa Emre „Płonę, idę...”. (jk)

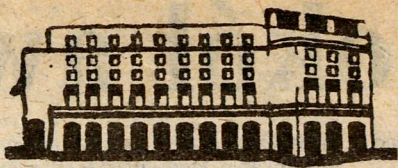
ZakamufLOWANA decyzja MPK

Dlaczego autobusy linii 163 jeżdżą ul. Bulwarową?

Niezbędnie długo cieszyli się mieszkańcy dzielnicy, a także pracownicy HTS regularnie dojeżdżający do obiektów KS Hutnik na Suchych Stawach z tego, iż kursują tamtejsze autobusy linii 163. Zupełnie nieoczekiwanie, po cichu, kilkanaście dni temu dyrekcja MPK zmieniła częściowo trasę tej linii. „163-ki” jeżdżą teraz ul. Bulwarową dublując się z linią 125.

Decyzja miejskiego przewoźnika jest dla mnie niezrozumiała. Kilka lat trwały zabiegi KS Hutnik (i moje), by ulicą Ptaszyckiego, czyli koło stadionu i hali, kursowały autobusy „starej” linii 125, gdyż na paradoks zakrawał fakt, że aby się dostać spod Centrum Administracyjnego hut (odcinek 2-3 km) pod halę na Suchych Stawach, trzeba było... przesiadać. Zawsze argumentem na „nie” dyrekcji MPK było to, że dojazd w tamtą okolicę jest zapewniony (przez tramwaje linii 15 i 20), że przy ul. Bulwarowej mieszkają junacy OC, którym należy ułatwić dostanie się do kombinatu, a ponadto, że znajdują się tam ogrody działkowe emerytów i rencistów. We wrześniu ub. roku znaleziono jednak wyjście: utworzono nową linię, właśnie 163, łączącą HTS z Nowym Bieżanowem, i „puszczono” ją trasą koło obiektów sportowych Hutnika. Niestety — jak się okazuje — jedynie na kilka miesięcy...

Podobno z przystanków przy ul. Ptaszyckiego korzystało w ciągu dnia niewiele osób — taki był główny powód zmiany trasy autobusów linii 163. Jak wiecie, niesie, chodziło jednak o coś innego: już niedługo MPK zamierza zlikwidować linię 125... (mm)



31 wolnych lokali użytkowych, administrowanych przez PGM (a więc należących do gminy Kraków) czeka w Nowej Hucie na nowych właścicieli. Ich dokładny spis wywieszony jest w budynku Urzędu Miasta w os. Zgody 2 oraz w PGM w os. Słonecznym 3. Spisy będą wisieć do 21 bm. Od tego też dnia Wydział Budynków UM przyjmuje podania o wyłączenie niektórych lokali z przetargu. Następnie należy się spodziewać ogłoszenia przetargów.

Najprawdopodobniej w pierwszej kolejności „pod młotek” pójdą właśnie te lokale, które teraz świecą pustką. Nie wiadomo wciąż jeszcze, jaki los spotka pozostałe. Cały czas trwa, przykładowo w nowohuckiej „Społem”, przejmowanie sklepów przez spółki, złożone z pracowników. Czy w takich przypadkach także dojdzie do przetargu? Już wkrótce się przekonamy.

Ciekawe, czy znajdą się chętni na największe nowohuckie pustostany? Od początku roku gmina nie zarabia na lokalu po restauracji „Arkadia”, a wszelkie rekordy bije budynek, w którym przed laty był klub „Fama”. Na chętnego czeka również była siedziba PGM przy ul. Makuszyńskiego. Dlaczego te pomieszczenia stoją puste? Z „Arkadii” spółdzielcy się wyprowadzili, ponieważ zaproponowany przez PGM czynsz przewyższał miesięczny obrót tej restauracji. Czyżby zatem na zbytniej pazoerności gmina w efekcie końcowym traciła?

Pod blokiem nie musi być nudno

Przykład bloku nr 43 w os. Dywizjonu 303 dowodzi, że spółdzielcze nie musi oznaczać się nieczyść, a bacytem wspólnego gospodarowania udaje się zarazić największych malkontentów. Zaczęło się od rzeczy drobnych: jakiś niepotrzebny w domu kwiatek postawiony na klatce, satyryczny plakat o czystości, śmieszny koszyk na śmieci z napisem „dziękuję”, miły sąsiedzki uśmiech i próby nawiązania rozmowy. Później przyszła pora na wspólne malowanie bloku spółdzielczymi farbami, porządkowanie chodników i zapuszczonych trawników, aż po budowę boiska do badmingtona i siatkówki. Wreszcie finał — w ostatnią niedzielę kwietnia okoliczni mieszkańcy byli świadkami i otwartymi mistrzostw bloku nr 43 w kometce dla dzieci i młodzieży. Sprzętu użył osiedlowy dom kultury, na stanowiskach sędziowskich zasiadali działacze TKKF-u i co bardziej usportowieni rodzice, podium dla zwycięzców zbito ze skrzynek, za trybuną „robili” okoliczne balkony, a zainteresowanie było tak duże, że na niektórych me-

Niejasne kryteria podziału

Dwie strefy czynszów — sto problemów

Niedawno radni ustalili wysokość stawek czynszowych za lokale użytkowe, znajdujące się w budynkach komunalnych. Te stawki będą oczywiście obowiązywać do przetargów na poszczególne lokale. Całe miasto zostało podzielone na cztery strefy: „EX”, A, B i C. W strefie „EX” czynsze są najwyższe, w strefie C najniższe. W Nowej Hucie mamy dwie strefy: B i C. Do tej pierwszej zaliczono pl. Centralny, al. Solidarności (ale tylko od

pl. Centralnego do „Orbisu”!), al. Rewolucji Kubańskiej (tylko do kina „Światowid”!), al. Róż do ul. Zeromskiego, al. Rewolucji Październikowej (tylko do skrzyżowania z al. Przyjaźni) i ul. Majakowskiego od ul. Kocmyrzowskiej do Ośrodka Kultury HTS. W strefie B znalazła się też al. Planu 6-letniego (do stacji CPN) i ul. Struga (na odcinku pomiędzy osiedlami Słonecznym a Szkolnym).

Reszta sklepów w Nowej Hucie

dostała się do strefy C, czyli tej o najniższych czynszach. Wysokość wspomnianego czynszu teoretycznie zależy od atrakcyjności miejsca, w którym znajduje się sklep. W praktyce bywa jednak różnie. Jak bowiem można skomentować fakt, że cała ul. Kocmyrzowska znalazła się w ostatniej strefie, podobnie jak ciągi handlowe w osiedlu Hutniczym, Ogrodowym i Zgody? Dlaczego poza strefą B umieszczono takie miejsca, jak centrum handlowe w Bieńczykach i Mistrzejowicach? Jak np. wytłumaczyć właścicielowi sklepu w os. Słonecznym, że znajduje się w lepszym punkcie niż jego kolega z os. Teatralnego? Jest się o co kłócić, bo różnice w czynszach są znaczne. Dla sklepów przemysłowych stawka za m kw. wynosi 100 tys. zł w strefie B i 50 tys. w strefie C. Dla gastronomii — odpowiednio 40 i 20 tys. zł, dla sklepów spożywczych — 50 i 25 tys. zł.

Jacek Krag

Obrazki stanu wojennego

(Ciąg dalszy ze str. 1)

tłum, który popróbowwał siły rezerwistów...

Natarcie uciło zresztą równie nagle, jak się zaczęło. Wrócili więc radiowozem na Mogiła, wymienili uszkodzoną radiostację, zostawili majora, który miał już tego popołudnia dość atrakcji, kapitan A. skoczył na górę żeby zeszyć

spodnie, wrócił do wozu i znów trzech oficerów wraz z kierowcą pojechało patrolować ulice Nowej Huty w rejon os. Złotej Jesieni. Tym razem jednak kapitan Andrzej A., wbrew wyraźnym zakazom, wziął z szafki broń. Czuł się zagrożony po obejrzeniu płonących ławek, po szturmie na komendę... Taki szturm robi wrażenie. Aż dziwne że trzeci z patrolu, kolejny świadek, wówczas podporucznik, Marek K. zupełnie sobie tego szturm przypomniać nie może. Minęło 9 lat, to prawda, ale żeby aż tak łatwo zapominać trudne momenty?

Ten sam dzień — zbliża się siódma. Radiowóz stoi pod bramą Szpitala „B” (dziś, podobnie jak i przed dziesięciu laty „w budowie”). Dowódca patrolu, świadek Aleksander M. siedzi w samochodzie, a dwaj jego podwładni, kapitan Andrzej A. i podporucznik Marek K., idą w kierunku kościoła „Arka” i dalej ku skrzyżowaniu ulic Majakowskiego z Kocmyrzowską. Obaj znają Nową Hutę słabo, mają ją kościół, gdzie kończy się teren ich patrolowania, ale idą dalej. Na skrzyżowaniu jakieś grupy młodzieży otaczają zatrzymaną tramwaj. Andrzej A. podchodzi bliżej — czy zadziałał nawyk milicjanta mundurowego? Podporucznik traci w pewnym momencie kontakt z kapitanem i z jakiegoś powodu, którego po latach nie jest w stanie zrekonstruować (wysłany z meldunkiem?) wraca powoli do samochodu. Kiedy dociera w rejon stółki „Budostalu” spotyka Aleksandra M. Dowódca patrolu zmierzając szybko do Komisariatu: — Co z kapitanem A? — pyta w przelocie. — Dostałem sygnał z Mogiły, że coś się stało...

Zeznający przed sądem były porucznik Marek K. zbyt wielu rzeczy nie pamięta, jak na potrzeby tej sprawy. Nie pamięta, jak i dlaczego rozdzielił się z kolegą z patrolu, nie słyszał żadnego

strzału w okolicy, nie zauważył biegającego, nie pamięta wreszcie jak długo siedział ulicą Majakowskiego. W tym czasie oskarżony, jak zeznaje, interweniował przy demolowanym tramwaju, zdekonspirowany uciekał przed jakąś grupą ludzi, strzelał, zabił człowieka, uciekał klucząc wśród budynków i dotarł wreszcie do Komisariatu w os. Złotej Jesieni. Stamtąd zaalarmowana została Komenda Wojewódzka na Mogiły, skąd poszedł radiem sygnał do siedzącego w samochodzie Aleksandra M. A tymczasem podporucznik Marek K., jak głupi milicjant z anegdotek, siedział i siedział... Czy coś się działo? Chyba nie. Nie pamięta i już.

Tamte dni znacznie lepiej pamięta matka ofiary, Zofia Włosikowa. Pamięta na przykład, jak to pewnego listopadowego ranka odwiedził ich funkcjonariusz bezpieki i polecił, by oboje z mężem byli w domu o dwunastej, bo będą przesłuchiwać. Kiedy pan Julian Włosik, koło dziesiątej, wybrał się do sklepu, zobaczył kilka tajemniczych samochodów z obstawą, podejrzanych mężczyzn snujących się w okolicy... Wiedział, że oboje z żoną, nie ustając w poszukiwaniu świadków zabójstwa, przez swoją nieugiętą postawę stali się solą w oku „resortu”. Cofnął się więc do mieszkania i jeszcze raz, z góry zlustrował sytuację. W młodości służył jako podoficer w jednostce ochrony rządu i bezbłędnie rozpoznał fachową potężną obstawę, której centrum był niewątpliwie ich dom.

Zaczęłam się żegnać z życiem — mówi przed sądem Zofia WŁOSIKOWA. — Myślałam, że zrobią nam w domu egzekucję. Dopiero po dwunastej wyjaśniło się, że mamy czekać na „wizytę państwową”. Odwiedzili nas gen. Jarużelski, jako głowa państwa, i gen. Kiszcak. Spóźnili się zresztą — jak się potem okazało, składali wcześniej wizytę w krakowskim ZOMO. Dziękowali im za skuteczność. (R)

Młodzieniec z wyobraźnią

Wyjeżdżał z domu często, a to za granicę, a to do rodziny i tak też było wtedy, gdy wlatywał ruszył po łupy.

Ale o tym, że sąsiadka wyjechała, wiedziała też pewna pani z mieszkania na 4 piętrze. Zdziwiła się więc nieco, gdy wieczorem usłyszała w sąsiednim pomieszczeniu jakieś hałasy. Dopiero jednak, gdy hałasy powtórzyły się rankiem zaniepokoiła się na serio. Zbiegła piętro niżej i poprosiła syna sąsiadów, by wyjrzał na schody. Ten rzeczywiście zobaczył jakiegoś młodzieńca z torbą i plecakiem. Przez moment śledził go wspólnie z innym lokatorem, ale wkrótce stracił go z oczu. Kamień w wodę.

Przestępcę zgubił jednak nadmiar wyobraźni. Zanępokojony zainteresowaniem sąsiadów szybko zbiegł do piwnicy, gdzie trzymał zapasowe ubranie. Przebrał się i szybko wrócił na górę, by pokazać się raz jeszcze w innym ucieleniu, a przez to niejako zyskać alibi. Zastukał do drzwi ograbionego mieszkania, dowiedział się od sąsiad-

ki, która go zresztą nie rozpoznała, że właścicielka wyjechała i oczywiście znalazł się w kręgu zainteresowania policji. Reszta była już kwestią rutyny. Włamywaczem okazał się dwudziestoletni uczeń, mieszkaniec tego właśnie bloku — łatwo mu więc było o precyzyjne informacje. Próbował handlu obwoźnego, zarejestrował się nawet w Wydziale Handlu, próbował naprawiać i sprzedawać auta, ale oba te sposoby, choć modne, wydały mu się znużoną drogą zdobywania pieniędzy. Zetknął się wcześniej ze wspinaczką wysokogórską, próbował więc szybszej drogi — po piorunochronie z dołu do góry i po linie z dachu na balkon 4, a potem 3 piętra w drugim przypadku. Lupy ukrywał zgodnie z kanonami młodzieżowej literatury w podziemiach starego fortu w Mistrzejowicach. Tym razem wybrał się tam po skarby policjanci i odkopali aparaty fotograficzne, złote pierścionki i kolczyki, lunety i monety dolarowe. W osobnym plecaku były narzędzia włamywacza, noże, zwój liny, odnaleziono też ciemny strój i buty z charakterystycznym wzorem, doskonale do takiej trudnej wspinaczki. Gdy młodzieńcowi zdjęto odciski palców, okazało się, że ma on za sobą także włamanie do sklepu z odzieżą. Tam też wycięto szyby w drzwiach i też użyto srebrnej taśmy...

Sąd Rejonowy dla Krakowa — Nowej Huty łagodnie obszedł się z tym młodzieńcem o nadmiernie rozbudzonej wyobraźni. Wyrok brzmiał uprzedzić: 2 lata, ale przewodniczący składowi orzekającemu sędzią Tadeusz Gaj obwieścił, że zawiesza się wykonanie kary. Po złapaniu włamywacza nie kręcił już zbytnio, a pod poręczą niem podpisał się niemal cała klasa z jego szkoły. (R)

Ze starych gazet

czyli, jakie czasy, takie artykuły

Przed 30 laty — 13 maja 1961 r.

● „DZIEŃ HUTNIKA” jest dniem radości społeczeństwa Ziemi Krakowskiej, które z całego serca wyraża głębokie uznanie za trud i ciężką pracę hutników (za KW PZPR Lucjan Motyka — sekretarz).

● „DOM DLA SAMOTNYCH”. Taką nazwę nosić będzie po wybudowaniu wielki budynek hotelowy na 600 osób, którego inwestorem jest Huta im. Lenina. Koszt budowy domu dla samotnych wyniesie 12 mln zł.

● BLISKO 150 kolarzy na starcie Wyścigu Dookoła Nowej Huty.

● ROZBUDOWA kombinatu w okresie bieżącej pięcioletki do 3,5 mln ton stali rocznie kosztować będzie jeszcze 14,3 mld zł.

Przed 20 laty — 15 maja 1971

● NA CZĘŚĆ „Dnia Hutnika” dodatkowe zobowiązania załogi HiL: załoga Walcowni Zimnych Blach — 200 ton blachy ocynowanej ogniowo, 300 ton blachy ocynowanej elektrolitycznie i 500 ton taśmy. W wielu innych wydziałach HiL podejmowane są również zobowiązania i czynności społeczne. Dla przykładu: załoga Odlewni Staliwa podejmując hasło „Pomożemy” zobowiązała się przepracować w czynnie społecznym niedzielę 16 bm. za przeznaczeniem należności na poprawę warunków socjalno-bytowych załogi.

● DWÓCH zawodników sekcji bokserskiej „Hutnika”: Jagielski w muszce i Dragan w półciężkiej mają szansę, aby zakwalifikować się do drużyny na mistrzostwa Europy, które rozpoczyna się 11 czerwca.

Przed 10 laty — 15 maja 1981 r.

● DROGI Ojciec Święty! „Solidarność” Huty im. Lenina i cała załoga boleśnie przeżywa fakt zamachu na Twoją Osobę. Wszyscy zostaliśmy tymi strzałami ugodzeni. Niech ta krew niewinna i cierpienie będzie ziarnem, z którego wyrośnie drzewo sprawiedliwości, pokoju i miłości. Widzimy w niej ofiarę poniesioną w imię pojednania ludzkości. Zczyńmy szybkiego powrotu do zdrowia...

● Z INICJATYWY załogi Walcowni Taśm pracownicy HiL podjęli akcję oddawania krwi dla Ojca Świętego i wszystkich chorych i cierpiących, którzy tego potrzebują. Dar krwi, dar życia jest symbolem naszej łączności duchowej, solidaryzowania się z Ojcem Świętym w jego cierpieniu.

● CELNICY to paskudna rasa. Nie rozumiem, że zmęczonego kolarza trzeba okryć i nakarmić. Nie pojmuję też, że można okrywać skórą z lisów i że najlepiej wzmocnić kawior. Zarekwirowali więc te towary z wozu, który podążał ze sprzętem za kolarzami na Wyścig Pokoju.

(z rocznika „Budujemy Socjalizm” i „Głosu Nowej Huty”) (opr. Im)

Film

Mafia na wesoło

Komedia obyczajowa, gangsterzy, melodramat, sensacyjna akcja — to wszystko w jednym filmie. Mieszanie konwencji i gatunków to zjawisko często spotykane w dzisiejszym kinie amerykańskim. Z każdego rodzaju kina bierze się to, co najlepsze i łączy w płynną, zgrabnie napisaną akcję. Teraz trzeba poszukać inteligentnego reżysera, a takim jest na pewno Jonathan Demme („Dzika namietność”) i powierzyć mu realizację. Powstaje lekki, relaksowy film na deszczowe, wiosenne popołudnie, zatytułowany „Poślubiona mafia”.

Angela, żona Franka De Marco, ma ładny, elegancki dom, dobrego fryzjera, kosmetyczkę i nudne przyjaciółki. Prowadzi typowe życie żony gangstera, specja od mokrej roboty. Frank zostaje zastrzelony (za sypianie z kelnerką ojca chrzestnego Tony'ego „Tygrysa”). Angela jest wolna, może więc zmienić swoje dotychczasowe życie. Wynajmuje (z synkiem) mieszkanie w taniej dzielnicy Nowego Jorku. Podejmuje pracę w salonie fryzjerskim. Nie zdaje sobie sprawy z tego, że jest podwójnie śledzona. Z jednej strony robią to ludzie „Tygrysa”, którzy chętnie pocieszyliby młodą i piękną wdówkę. Drugimi obserwującymi są agenci FBI: Mike Downey i Ed Benitez, pragnący posłużyć się Angellą do aresztowania Tony'ego i postawienia go przed obliczem sądu.

Poślubioną mafii jest 33-letnia Michelle Pfeiffer, jedna z najpiękniejszych aktorek amerykańskich. Ostatnio często gości na naszych ekranach: „Czarownice z Eastwick”, „Niebezpieczne związki” i „Tequila Sunrise” (video-„Świt w Toquilli”). Była żoną reżysera Petera Hortona, romansowała z Michaellem Keatonem („Batman”) i Johnem Malkovichem, poznanym na planie wymienionych „Niebezpiecznych związków”. Niebawem zobaczymy ją w „Russia House”, jako partnerkę samego Seana Connery'ego. Oprócz pięknej Michelle w filmie występują: Alec Baldwin („Polowanie na Czerwony Październik”), Matthew Modine („Memphis Belle”) i jako małżeństwo gangsterskie: Dean Stockwell i Mercedes Ruehl — jeden z najlepszych duetów komediowych ostatnich lat!

Po 104 minutach zabawy Jonathan Demme serwuje nam żart pożegnalny. Po końcowych napisach filmu, gdy widzowie wstają z miejsc... zaczyna się nowy film. Jest to pyszny montaż zdjęć odrzuconych. Na ekranie widzimy, w krzywym zwierciadle, akcję przed chwilą oglądanego filmu. Coż, „każdy ma prawo zacząć wszystko od początku” to słowa agenta Downeya, pocieszającego owdowiałą Angellę, padające z ekranu w jednej z wcześniejszych sekwencji. Oryginalny i świetny pomysł. Na wszelki wypadek dodaje, że film kończy się napisem „Orion”.

MAREK RZICHA

Turystyczna Agencja Usługowa ZMW „TAU”

Oddział w Krakowie, ul. Olszańska 16, tel. 12-31-75, 11-25-33, tlix 0326328

proponuje „LATO'91”:

AUTOKAR:

- SŁOWACJA — 18-dniowe kolonie i obozy — 1 775 000 zł
- SŁOWACJA — 10 dni hotel + wyżywienie — od 1 500 000 zł
- HISPANIA — 17-dniowa wycieczka — hotel + wyżywienie — 4 000 000 zł
- JUGOSŁAWIA — 12 dni — kwatery + wyżywienie — 2 900 000 zł
- REJS CZARNOMORSKI — 24.06-03.07.91 r. — od 1 700 000 zł
- FRANCJA — PARYŻ — 8-dniowa wycieczka, pensjonat + śniadanie — od 1 680 000 zł
- RZYM, ISTAMBUL — przejazdy

SAMOLOT:

- INDIE, CHINY — wyjazdy trampingowe — od 5 343 000 do 6 300 000 zł
- MAJORKA — 15 dni — hotel + wyżywienie — 9 300 000 zł
- — 8 dni — hotel + wyżywienie — 7 200 000 zł
- BANGKOK — Pataya — 9 dni — hotel + wyżywienie — 10 500 000 zł
- MALTA — 15 dni — hotel + wyżywienie — 7 200 000 zł
- WARSZAWA — ISTAMBUL — WARSZAWA — przeloty, wtorki, piątki — 2 500 000 zł + hotel + śniadanie + transfery — od 3 200 000 do 3 300 000 zł

DOJAZD WŁASNY:

- SŁOWACJA — 8-dniowe pobyty, 2-os. segmenty wypoczynkowe + wyżywienie — 620 000 zł
- GRECJA — camping — 8 dni — od 600 000 zł
- JUGOSŁAWIA — camping 10 dni — 750 000 zł
- WĘGRY — BALATON — Siofok — 8 dni — kwatery + wyżywienie — od 799 000 zł

SZCZEGÓLNIENIE PROPONUJEMY!!!

— 400 luksusowych hoteli w Europie Zachodniej z wyżywieniem. Rezerwacja na zlecenie klienta w wybranym terminie. BARDZO ATRAKCYJNE CENY.

Męskie tęsknoty

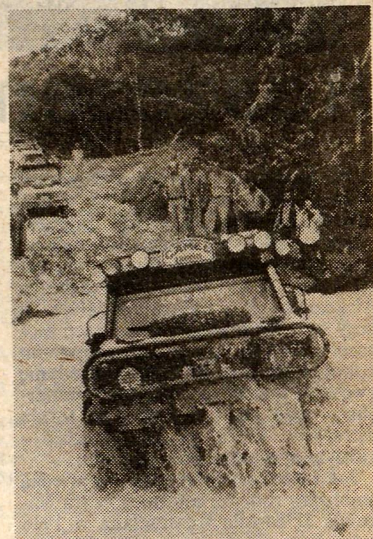
Miasto nazywa się Bujumbura, leży nad północnym skrajem jeziora Tanganika i jest stolicą Burundi. Właśnie tam 26 maja dojedzie konwój terenowych land roverów discovery, a w nich — uczestnicy XII „Camel Trophy”.

Nie jest to sportowy rajd w ścisłym znaczeniu tego słowa, ale raczej samochodowa przygoda, organizowana corocznie przez kompanię tytoniową „Reynolds” (wytwórcę papierosów „Camel”). Za pieniądze palaczy urządza się wprawie wielostopniowe eliminacje, w których współzawodniczą ze sobą amatorzy z kilkunastu zaproszonych krajów. Ci ochotnicy nie mogą być zawodowymi kierowcami ani licencjonowanymi zawodnikami automobilowymi, ani wojskowymi z jednostek samochodowych, ani komandosami. Muszą natomiast mieć doskonale zdrowie i wyborną sprawność psychofizyczną, dobrze opanowaną jazdę terenowym samochodem, umiejętność zespołowej walki o przetrwanie (wszyscy uczestnicy imprezy muszą sobie nawzajem pomagać). Spośród dziesiątków tysięcy kandydatów wyłania się w toku morderczych testów garstkę najlepszych śmiółków, którzy wyruszają na trasę liczącą tysiąc mil (czyli 1600 km).

Oczywiście, trasa jest wybierana w najdłuższych i najbardziej egzotycznych zakątkach świata; tam sprawdza się kondycję terenowych aut i ich załóg, wyposażonych w żelazne racje żywnościowe i sprzęt nieodzowny do poruszania się w surowych warunkach puszczy czy dżungli.

Tęskniący za prawdziwie męskimi przeżyciami konwój prawie przez trzy tygodnie (od 9 do 26 maja) pokonuje bezdroża Tanzanii i Burundi. W tym roku w „Camel Trophy” po raz pierwszy uczestniczy również polska załoga. Stanowią ją Grzegorz Kowalski i Sławomir Makaruk (obaj z Warszawy).

Wahacz



TANIE!

Kolonie, Obozy i Wczasy

We WŁADYSŁAWOWIE

cena — 60 tys. zł
(całodzienne wyżywienie i kwatery).

Informacja: tel. 47-01-23
(wieczorem)

ZARZĄD SPÓŁDZIELNI MIESZKANIOWEJ „MISTRZEJOWICE”

ogłasza przetarg na stawkę podstawową opłat eksploatacyjnych lokali użytkowych:

- Os. Złotego Wieku, pawilon 19/20 — część frontowa lokalu pralni o pow. 70 m² — wadium 3 500 000 zł;
- Os. Złotego Wieku, pawilon 19/20 — lokal po „Otex-ie” pow. 670 m² — wadium 33 000 000 zł;
- Os. Tysiąclecia — pawilon 42, I p. lokal po „Alfie” 200 m² — wadium 10 000 000 zł;
- Os. Tysiąclecia bl. 31 — lokal po byłej cukierni o pow. 53 m² — wadium 2. 650 000 zł.

Stawka wywoławcza 50 000 zł za m² powierzchni użytkowej. Wadium płatne w kasie Spółdzielni najpóźniej w przeddzień przetargu.

Przetarg odbędzie się 31.05.1991 r. o godz. 10 w Klubie „Seniora”, os. Tysiąclecia 42.

Pawilon Wielobranżowy

os. Bohaterów Września 2, tel. 48-24-80

poleca:

- lodówki ● zamrażarki (szufladowe i skrzyniowe) ● pralki automatyczne „Luna” i „Diana” ● pralki zwykłe ● wirówki ● suszarki do bielizny (angielskie) ● bojery 10-, 60-, 80- i 100-litrowe ● kuchnie gazowe ● dywany ● wykładziny podłogowe ● materiały zasłonowe i obiciowe (szeroki asortyment) ● ręczniki ● różna elektryczność ● froterki ● 2 rodzaje imbryków elektrycznych ● sokowirówki oraz ● inny sprzęt gospodarstwa domowego ● piece łazienkowe ● węzownice ● termy kuchenne.

Pawilon posiada nowe stoisko z ● obuwiem. Poleca buty damskie i męskie importowane z Zachodu (Włochy, Francja, Portugalia).

Zapraszamy od poniedziałku do piątku w godz. 11 — 19, w soboty 9 — 14

Wycieczka pastora Cooka

5 lipca 1841 pastor baptystów i wybitny kaznodzieja Thomas Cook zebrał od swoich parafian po jednym funcie i wywiózł 570 osób pociągiem z Leicester do Loughborough, skąd tego samego dnia powrócili tym samym pociągiem. Takie były początki najstarszej i cieszącej się największym prestiżem agencji turystycznej na świecie. Dziś Cook proponuje swoim klientom jednodniowe wycieczki do Laponii naddźwiękowym Concorde w cenie 1595 funtów od osoby, a agencja ma swoje biura w 120 krajach.

Mało ludzi jednak wie, że sam założyciel jednego z największych przedsiębiorstw turystycznych na świecie w początkach swojej działalności bynajmniej nie szukał zysku, a o światowej karierze swojego przedsiębiorstwa nawet nie śnił. Thomas Cook jako pastor był szczerze zatroskany rozlicznym pokusami, jakie na jego parafian czyhają w miejscu zamieszkania, gdy mają zbyt dużo wolnego czasu. Postanowił więc im ten czas zorganizować, najlepiej wywieźć z miasta, by mogli pokus uniknąć. I tak zrodził się pomysł zorganizowania wycieczki pociągami dla kilkuset osób.

Anglicy zawsze wiele podróżowali, ale dotyczyło to osób na tyle zasobnych, że mogli ciągnąć ze sobą służbę, wynajmować przewodników dla dwóch czy trzech osób itd... Zasługą

Cooka było otwarcie możliwości podróżowania osobom o skromniejszych zasobach, choć zapewne nie biednym. Drugą wprowadzoną przez tróścącego się o dusze swoich owieczek pastora nowością było zorganizowanie wycieczek jednodniowych i kilkudniowych. Aristokracja angielska wybierała się na kontynent — do Francji czy Włoch — na całe miesiące, tak podróżowali też nasi romantycy. Tak długa podróż dla średniozamożnego kupca czy przemysłowca była po prostu niemożliwa. Im wszystkim pastor Thomas Cook zaproponował zwiedzanie, jak na ówczesne czasy, w tempie ekspresowym. Nic dziwnego, że jeszcze w początkach naszego wieku agencja Cooka była w skali całego świata praktycznym monopolistą w organizacji masowej. Ale choć pastor Cook zapomniał, że odciągając ludzi od pokus w jednym miejscu, zaprowadza ich do miejsc, gdzie będzie czyhać wiele innych, trudno nie stwierdzić, że zbliżył sobie świat, stworzył zupełnie nową gałąź usług. Przeglądając dziesiątki ogłoszeń, mnożących się w Krakowie jak grzyby po deszczu nowych biur podróży, warto o tym pamiętać. Ciekawe tylko, czy któreś z nich zdoła doczekać swojej okrągłej 150 rocznicy istnienia?

(AK)

Bal absolwentów XVI LO

W Liceum Ogólnokształcące im. Krzysztofa K. Baczyńskiego obchodzi w tym roku jubileusz dwudziestolecia. Z tej okazji postanowiono zorganizować zjazd absolwentów. W programie — uroczyste spotkanie byłych uczniów ze swoimi nauczycielami w Nowohuckim Centrum Kultury oraz całonocny, wielki bal absolwentów, który odbędzie się w budynku szkoły. Karty uczestnictwa można odebrać w sekretariacie liceum codziennie (z wyjątkiem sobót i niedziel oczywiście) do 31 bm. w godz. 17-18. Wszystkie dodatkowe informacje pod nr. tel. 44-23-29. (JK)

Redakcja
udziela
bonifikaty
jedynie
na druk
ogłoszeń
o sprzedaży
towarów
używanych

Sprzedam używany(e)	
Wiek (data produkcji)	
Inne cechy oferowanego towaru	
Chętni proszeni są o zgłaszanie się do	
(nazwisko)	(adres)
tel.	
w godz.	
(podpis sprzedającego)	

Tak, tak — to nie żarty. Wprawdzie nie wskazuje, by Związek Radziecki zamierzał się przekształcić w monarchię, czy Michaił Gorbaczow zamierzał przywdziać koronę — ale oto nasz nowy (zmarłych wstały po 30 latach niebytu) tygodnik „SWIAT”, piórem Agnieszki Jarzębowskiej informuje, że w jednym z paryskich salonów opodal centralnie położonego placu Zgody zaplanowało przyjęcie. Jego gospodarz liczący 73 lata, Wielki Książę Włodzimierz

la), stryjczego brata ostatniego z carów. Urodził się w Finlandii, skąd wkrótce po Rewolucji jego rodzina wyemigrowała do Szwajcarii, a następnie do Francji, osiadając w małym miasteczku Bretanii Saint-Brieuc. Obok Włodzimierza uratowała się z wojennej pożogi siostra Mikołaja II wielka księżna Ksenia, zmarła w 1989 roku, Maria — matka Mikołaja II, Olga — jej siostra i trzech stryjczych braci. Romanowie, choć pozbawieni dworu i zaszczy-

settyśiecznej rzeszy tamtejszych monarchistów. Bourboni oczekiwali na restaurację monarchii we Francji blisko ćwierć wieku — mówią Romanowie — toteż i my mamy szansę. W ich przeświadczeniu, ustanowienie monarchii w Rosji nie stanowiłoby zagrożenia dla procesu demokracji, lecz jego uchronienie przed błędami niedojrzałych republikańskich systemów parlamentarnych. Włodzimierz Kirilowicz nie widzi się w roli władcy absolutnego — lecz dopuszcza

Roszczenia do tronu... Rosji

mierz Kirilowicz z dynastii Romanowów — nie tej wywodzącej się z linii cara Aleksandra III, której fragment losów oglądaliśmy niedawno na ekranach naszej telewizji w filmie „Anastazja”, lecz tej wywodzącej się jeszcze z Aleksandra II — ogłosił oficjalnie, iż liczy się z możliwością restauracji monarchii w Rosji, jako że rozpad systemu komunistycznego w ZSRR jest jedynie kwestią czasu, a jedynie monarchia — jego zdaniem — jest tą formą ustrojową, która da się pogodzić z każdym systemem politycznym.

Jak nasi Czytelnicy zapewne wiedzą najbliższa rodzina ostatniego cara Mikołaja II została rozstrzelana w 1918 roku. Kim natomiast jest Włodzimierz Kirilowicz?

Wywodzi się on z linii Cyryla (Kiri-

tów, wychowują swe dzieci w kulcie tradycji rodzinnej i w poczuciu zobowiązań, jakie wynikają z noszenia takiego nazwiska. Od dziesięciu stuleci spokrewnieni z największymi rodami panującymi w Europie, w miarę możliwości podtrzymując sposób zawierania małżeństw zgodnie z prawami dynastii, a więc tylko z rodami królewskimi. I tak siostra Włodzimierza, Kira wyszła za mąż za najstarszego z Hohenzollernów, potomka cesarza Wilhelma II, a sam Włodzimierz ożeniony jest z księżniczką gruzińską Leonidą Georgijewną Bagration.

Oczywiście rodzina Romanowów popiera pierestrojkę i z uznaniem wyraża się o Michaił Gorbaczowie. Jak poinformowano prasę, codziennie zasypywana ona jest porcją spontanicznych listów z radzieckiej Rosji od kilku-

obok siebie stanowisko premiera czy prezydenta. Dla podkreślenia swego dobrego samopoczucia wystosował nawet oświadczenie do narodu na prawosławny Nowy Rok.

A swoją drogą, choć nikt już nie pamięta osobieści czasów caratu, sentyment do dynastii Romanowów ożył. Świadectwa tego faktu są rozliczne. A to powodzenie prywatnych wystaw poświęconych życiu carów i historycznej roli rosyjskiej arystokracji; a to wydawniczy sukces kalendarzy z dynastią Romanowów; a to dość poważne poparcie środowisk prawosławnych dla idei budowy cerkwi w miejscu kaźni Mikołaja II.

Nie należy jednak mylić sentymentu z opcją polityczną, którą lansuje nieliczna garstka monarchistów — pisze w zakończeniu A. Jarzębowska. Jesteśmy bowiem raczej świadkami powrotu Romanowów na łamy prasy, niż na karty historii.

Okradanie Pana Boga

Dla złodzieja nie ma rzeczy świętych, nietykalnych. Przykładem choćby szokująca sprawa z katedry w Gnieźnie, gdzie sprawcy w bestialski sposób, za pomocą siekiery i łomów, starali się rozczłonkować sarkofag św. Wojciecha. Ostatnio Lublinem wstrząsnęła inna historia. Oto z bazyliki księży dominikanów wykradziono dwa bezcenne relikwiarze, zawierające fragmenty drewna ze Świętego Krzyża Jezusowego.

Jak trafili one do Polski? Też właściwie drogą rabunku. Otóż Krzyż Święty odnaleziono na wzgórzu Gólgoty w 326 roku, i jego części trafiły do Rzymu, Jerozolimy i Konstantynopola. Te ostatnie zawędrowały do Kijowa, skąd porwał je w XIV wieku książę Grzegorz, ofiarowując ojcom dominikanom. Najpierw umieszczone były w kościełku pod wezwaniem św. Stanisława, potem w kaplicy rodowej Firlejów, w staromiejskiej bazylice, gdzie były przedmiotem kultu religijnego i licznych pielgrzymek. Tamże przetrwały blisko 600 lat, by niedawno zginąć.

Złodzieje, jak się przypuszcza, zostali na noc w bazylice, a następnie wytrychem otworzyli kaplicę, by włamać się do tabernakulum. Inne drogocenne wota pozostały. Mimo wyznaczenia nagrody za wykrycie sprawców w wysokości 50 mln zł, pozostają oni dotąd nieznani. A osobliwego posmaku sensacji dodała kradzież nieoczekiwana śmierć jednego z radiestów wezwanych na pomoc, który twierdził iż relikwie znajdują się w katakumbach klasztoru dominikanów, a który zmarł nagle w chwili gdy szedł do podziemi klasztoru.

A jeśli już mowa o okradaniu kościoła, łatwym bo to przecież obiekty niestrzeżone,

z natury swego charakteru otwarte dla każdego, to prawdziwym rekordzistą okazał się Stanisław G., były alumn, który swą działalność prowadził przez ponad dwa lata i to w całym niemal kraju. Czując się w obiektach sakralnych swobodnie, z łatwością wykrywał miejsca ukrytych mechanizmów podnoszenia ołtarzy, wiedział co to są kustodia, czy gdzie umieszcza się dary wotywnie. Zalażył całą szajkę, a w swych poszukiwaniach drogocennych łupów nie miał kłopotów, bo kierował się specjalnym bankiem informacji o miejscach kultu Maryjnego i położeniu szczególnie wartościowych dzieł sztuki, wyrobów ze złota, relikwii itp. W Kodniu przy granicy z ZSRR ukradł „Order białego runa”, wykonany z 24-karatowego złota, wysadzane szlachetnymi kamieniami berło oraz suknie Matki Boskiej z kruszców najwyższej próby. W Topólnie koło Świecia zaważszy koronę króla Władysława IV i drogocenną monstrancję, włamując się do tabernakulum łomem. Wreszcie wpadł.

A swoją drogą, skoro już na skrupuły moralne przestępców nie ma co liczyć, cenne zabytki sztuki sakralnej wywożone są często za granicę, to rodzi się pytanie, czy w imię ochrony najcenniejszych dóbr kultury narodowej nie należałoby jednak stworzyć coś w rodzaju centralnego muzeum zabytków sztuki sakralnej? Kiedyś ukradziono w Warszawie znaczące fragmenty Kolumny Zygmunta. A jutro możemy się obudzić bez Ołtarza Wita Stwosza.

Wg tygodnika „Świat”, H. Michałowski.

M-3 na... cmentarzu

Rzecz działa się w Belgii, w pewnym miasteczku, gdzie grupa policjantów popiwszy sobie nieco, wracając mocą do domu, nakłoniła młodego debiutanta w zawodzie, do przewiedrowania przez miejscowy cmentarz, i postawienia na grobowcu znanej rodziny jakiegoś przedmiotu. Przyjęto zakłady, przesadzono „bohatera” przez płot, i ruszono w kierunku bramy, gdzie zaplanowano spotkanie.

Niestety, delikwent zaginął, w każdym razie nie dawał żadnego znaku życia. Obudzono więc dozorcę, ale ten odmówił poszukiwań. W tej sytuacji ruszono po szefa posterunku, zebrano po dozorcę na cmentarz kilku ochotników i przystąpiono do poszukiwań. Śmiałość leżał z wielkim guzem na głowie nieprzytomny koło grobowca. Twarz miał wykrzywioną przeraże-

niem a mundur sprawiał wrażenie po jednej stronie przesiąkniętego krwią. Wkrótce się jednak okazało, że to jedynie woda. Przystąpiono więc do cecenia zemdlonego.

Ale w chwili, gdy zaczął on dawać pierwsze oznaki życia z okratowanego okna starego grobowca zaczęła się wydobywać upiorna, migająca poświata, której towarzyszył przerywany charkot. Szef ekipy zarządził odwrót. Zresztą nikt się nie kwapił do pozostania.

Niemniej rankiem specjalna grupa operacyjna otoczyła grobowiec i przystąpiła do wyważenia krat w bramie wejściowej. Jakież było jej zdziwienie, gdy wewnątrz ukazała się przyjemnie umeblowana sypialnia, z wygodnym łóżem, dywanem, lampką, książkami na stoliku..., a w kondygnacji niżej radio z adapterem i płytami,

piec akumulacyjny, przenośna lodówka na baterie, wypełniona żywnością i piwem, a nawet dwie strzelby myśliwskie. I był tam też lokator owego osobliwego M-3, spożywający właśnie śniadanie.

Nie miał pojęcia o wydarzeniach, które miały miejsce minionej nocy. 50-letni włóczęga i złodziej, od lat poszukiwany przez policję, żył sobie tu wygodnie, narzekając jedynie na kłopoty z oświetleniem, ze względu na stosunkowo szybkie wyczerpywanie się ukradzionych akumulatorów samochodowych. Z tego też powodu światło w piwnicy sprawiało wrażenie upiornej poświaty, a nastawiony właśnie gramofon, charczał. Co zaś się tyczy owej mokrej plamy na mundurze młodego milicjanta, to najprawdopodobniej wynikała ona w fakt odnalezienia przez włóczęgę przypadkowo moczu w tym miejscu. Zaś guz na jego głowie był skutkiem przewrócenia się i uderzenia głową w ścianę niedobrego.

Wg Tyg. „Nowy Detektyw” (tk)

Wreszcie jakaś pocieszająca wiadomość na tym naszym najpiękniejszym ze światów. Oto, jak donosi „Herald Tribune”, niemal równocześnie naukowcy z kilku krajów doszli do wniosku, że chociaż spustoszenia poczynione wiekiem w ludzkim ciele są nieuniknione, mimo że słabnie wzrok, skóra obwisa a mięśnie wiotczą, to jednak umysł wcale niekoniecznie traci z wiekiem swoją zdolność rozumowania. Skąd więc tak częste opinie o wszechwładnej sklerozie? O utracie możliwości zapamiętywania i bystrego kojarzenia?

Otóż z badań naukowców National Institute of Aging wynika, że to raczej różne choroby trapiące nas w starszym wieku, a nie sam

Stary umysł nie rozwieje

proces starzenia prowadzi do utraty zdolności poznawczych i intelektualnych. Gdy jednak żadne szczególne schorzenia nas nie trapią, to możliwości mózgu pozostają wcale spore.

Badania Instytutu rozpoczęto dawno, jeszcze w 1958 roku, na grupie 2000 osób, liczącej od 20 do 97 lat, poddając 60 osób spośród badanych przez 25 lat testom, kontrolującym tę samą zdolność umysłową. Okazało się, i to u ludzi dziś siedemdziesięcioletnich, że nieunikniona degradacja umysłowa, jak przypuszczano, jest raczej wymysłem nie popartym fakta-

mi. Ludzie starzy wykonują testy tylko nieznacznie wolniej, zapamiętują mniej, ale też „przechowują w pamięci” znacznie więcej wiadomości, niż młodsze pokolenie i potrzeba im więcej czasu, by z tego „banku danych” coś odszukać. W testach na zdolności formułowania, czy na zasób informacji ogólnych, wyniki ludzi starszych wiekiem niewiele różniły się od młodych. Różnice, w każdym razie, w każdym niemal obszarze badań, były znacznie mniejsze, niż zwykle się przypuszczało.

Dr Stanley Rapoport dla scharakteryzowania sposobu pracy mózgu ludzi starszych i młodych posługuje się pewną przenośnią, obrazującą przemianę. Otóż jego zdaniem mózg osoby młodej przypomina armię maszerującą w nogę. U pięćdziesięcio- lub sześćdziesięciolatka armia może się poruszać równie szybko, ale już nie w nogę. Stąd osobom starszym łatwiej się często skupić na wybranych zagadnieniach, a trudniej niż młodym dokonywać procesów myślowych wymagających licznych skojarzeń z różnych dziedzin (czytaj zakamarków mózgu).

Tak czy inaczej naukowcy zalecają ćwiczenie mózgu przy pomocy rozwiązywania łamigłówek i gier pamięciowych, jako że wyniki eksperymentów także na zwierzętach dowodzą, że gimnastyka umysłowa może uszczelnić nas przed utraceniem zdolności myślenia i kojarzenia.

Wg „Forum”, Christine Gorman

Ziarenko ryżu

Jest jak przysmak perła. Stanowi podstawę wyżywienia większości mieszkańców Azji, uprawia się go też w Afryce, USA, Europie, Oceanii i Ameryce Południowej. Plony zbiera się nie tylko na zalanych wodą równinach, ale nawet 2 tys. metrów nad poziomem morza, na zboczach górskich, gdzie budoje się specjalne tarasy ogrodzone kamiennymi murami i doprowadza wodę. Ta uprawa znana jest ludzkości już ponad 5 tys. lat, a jej zbiory są niewiele niższe niż pszenicy.

Uprawa ryżu wymaga niewspółmiernie wyższego nakładu pracy niż innych zbóż, i to wykonywanej ręcznie. Ale dla wielu najbardziej potrzebnych mieszkańców naszego globu jest jedyną szansą przetrwania.

W Europie ryż nie cieszy się szczególną popularnością. W Polsce zjadamy go statystycznie nie więcej niż 1,5 kg na rok, na jednego mieszkańca. Ale też Europa nie konsumuje go w takiej

postaci, jak zwykło się to czynić w Azji, gdzie ryżu się nie oczyszcza, przez co zawiera on 78 proc. skrobi, 7 proc. białka, 1 proc. tłuszczu oraz liczne witaminy z grupy B i sole mineralne. Hindusi jedzą 150 kg ryżu rocznie, a Chińczycy 80 kg. To ich główna potrawa, tyle że przyrządzana na setki sposobów.

Ryż służy nie tylko do jedzenia. Z skrobi zbożowej ryżu wyrabia się krochmal, puder kosmetyczny, a z wyciśniętego ryżu olej, mydło i świece. Ze słomy ryżowej wyplata się maty, plecionki, kapelusze, a także wysokogatunkową bibulię papierosową. No i naturalnie — pod tym względem natura człowieka jest niewyczerpalna w pomysłach — ryż służy też do produkcji wyrobów alkoholowych: sake i araku.

Wg „Mies. „Jestem”, Michał Górczyca

Coś na kaca

Elegancki mężczyzna zawsze powinien wiedzieć, co zwaliło go pod stół. W ogóle ludzie powinni poświęcać wiele uwagi temu, co leją sobie do gardła. A najgorszy jest poranny kac.

Jak go uniknąć? Najprościej byłoby odpowiedzieć: nie pić! Ale, kto tego będzie chciał słuchać? No więc przede wszystkim należy nie palić, bo kac jest przeważnie efektem połączenia obu nalogów, a po wtóre dobrze jest zakończyć balangę butelką wody mineralnej i kieliszkiem gorzkiej wódki.

Jeśli mimo to ból rozsada nam głowę, nie należy w żadnym wypadku leżeć w łóżku. Trzeba wziąć kąpiel i czymś się zająć. Organizm potrzebuje ruchu, a żołądek chętnie przyjmie obfite śniadanie powiadzone złożone z jajecznicą i... dobrze posolonej, mocnej kawy z cytryną (!). Tak, tak — to trudne do przekłnięcia, ale skuteczne. Niezle też nam zrobi kolejna butelka wody mineralnej i nieco soku z kiszanej kapusty.

Oczywiście „Głos” nie ponosi odpowiedzialności za skutki tych rad. Przenosimy ją na Miesięcznik „Fart”, nie bez lęku.

Ile zarabia prezydent Krakowa?

Nie darmo niektórzy mówią, że stolica się teraz przeniosła do Gdańska. W każdym razie z dwutygodnika „Wybrzeże” zacierpniliśmy informację, że Rada Miasta Krakowa przynależa swemu prezydentowi podwyżkę, dzięki czemu zarabia on teraz 6,2 mln zł. tej o 400 tys. mniej niż prezydent Raciborza. „Wybrzeże” pisze, iż drzewiej mawiano iż szlachciz na zagrodzie równy wojewodzie, a dziś nawet równiejszy. My zaś ciekawi byłibyśmy przeczytać w „Wybrzeżu”, ile też zarabia prezydent Gdańska. Ale z tym trzeba będzie poczekać na prasę krakowską.

Ameryka Wschodu

Kiedyś chcieliśmy być drugą Japonią, teraz chętnie zostalibyśmy drugą Ameryką. Pierwszego przesłanki już są. Tam żyje czterech prezydentów: Nixon, Ford, Carter, Reagan. U nas czterech pierwszych sekretarzy: Gierek, Kania, Jaruzelski, Rakowski. Ameryka Wschodu?

Czarna lista Zielonych

Polska Partia Zielonych opublikowała pierwszą listę produktów znajdujących się na naszym rynku, a spowodowanych z zagranicy, które zawierają składniki szkodliwe dla zdrowia.

Na pierwszym miejscu znalazły się tam turkie, niemieckie i hiszpańskie gumy do żucia, kilka pozycji z pierwszej dziesiątki przypada niemieckim sałatkom warzywno-owocowym, dostało się też szwedzkiemu cukierkom i koreańskim zupom z proszku. Najbardziej jednak i owych frykasów zainteresowała nas pozycja szóstą „Brennspiritus”, czyli bezbarwny denaturat sprowadzany z Niemiec, zawierający szkodliwą dla zdrowia pirydynę.

Panowie! Jeśli chodzi o denaturat, to poprostajmy na rodzimej produkcji.

Rekordowe ceny kamieni szlachetnych

Jeden z najbiedniejszych krajów świata Mjanma (dawniej Birma) organizuje corocznie aukcję kamieni szlachetnych. Tegoroczna zgromadziła 484 przedstawicieli 302 firm z 15 krajów. Obroty sięgnęły 15 mld dolarów USA. Sensacją był jedenastokaratowy rubin „gołębia krew” wystawiony za sumę 999,999 dolarów. Ale nikt go nie kupił. Natomiast przedstawiciel Hong-Kongu nabył brylantu o wadze 255 kg za 570 tys. dolarów.

Kolekcjoner mózgow

Czego to ludzie nie wymyślą. Pan Yutaka Yoshida z Tokio posiada jedną chybą w świecie kolekcję mózgow wybitnych ludzi: premierów, pisarzy, artystów; uczonych, licząc 120 egzemplarzy. W zamierzeniu ma ona służyć badaniom naukowym i przechowywana jest na wydziale medycznym uniwersytetu tokijskiego. Ale ponieważ od dawna już wiadomo, że większość mózgu nie pozostaje w żadnym związku z sprawnością umysłu, pozostaje jedynie pokaźną się w czoło nad owym mało wybrednym hobby.

CAŁE OGŁOSZENIE ZA JEDYNE 5 000 ZŁ!

Wg cennika koszt umieszczenia takiego ogłoszenia przekroczyłby 20 000 zł (obowiązująca stawka: 2 000 zł za słowo). Dla posiadacza tego kuponu — cztery razy taniej.

Redakcja „Głosu Nowej Huty” potwierdza przyjęcie wpłaty w wysokości 5 tysięcy złotych jako należności za druk ogłoszenia o sprzedaży używanego

Ogłoszenie ukaże się w numerze „GNH”.

podpis
pieczęć

Mam do sprzedania

STARE ZELAZKO (45 lat), tel. 44-32-32.
KAMRAZARKE skrzyniową „Mors” (122E, 115 cm) oraz części do fiata (48-45-91).
TELEWIZOR KOŁOROWY „Rubin” 208 (1987, 25 cali), tel. 48-16-77 wew. 173.
TELEWIZOR CZARNO-BIAŁY „Nep-471” (5-letni). Stan idealny, tel. 48-31.
SAMOCHOÓD MARKI „POLONEZ” (rok 1987, przebieg 8 tys. km + alarm) tel. 44-68-31 w godz. 20-22.

Ogłoszenia drobne

MOFONY podświetlane, krótkie terminy, tel. 48-63.
MOFONY — montaż, tel. 48-46-32.
ZĘDAM 10000 zł z Papierem, tel. 48-10-12.
EDYFILMOWANIE tel. 44-53-63.
ATA 126 P (rok prod. 1988, przebieg 19 tys. os. Spółdzielcze 13/55 po godz. 16.
AX-TENOR C firmy Conn (3,8 mln zł), tel. 38-54 po godz. 19.

Lodówki-chłodziarki

naprawa u klienta

tel. 11-02-21 godz. 9 — 13
 oraz 11-43-55 wewn. 689
 czynny całą dobę

- Hurtową sprzedaż kształtek instalacyjnych
- roboty instalacyjne
- naprawy kuchni i piecyków łazienkowych

poleca:

PHU „Instal-Ekspres”
 os. Słoneczne 3a
 tel. 44-19-69

PROPONUJEMY:

NCK ZAPRASZA na spotkanie pod hasłem „obchodźmy”. 17 bm. o godz. 18 tematem będą „Wzrost i rozwój” — odcinek z cyklu „Człowiek”. Oprócz wykładu H. Skrzekuckiej w programie degustacja potraw z warzyw i ziół.
DKF „ZGAGA” proponuje 22 bm. o godz. 19-30 film w reż. B. de Palmi pt. „Człowiek i zwierzę”. 23 bm. o godz. 16.30 i 19.30 amerykański film „Lumeta pt. „Serpico”, z Alem Pacino w roli głównej.

OSRODEK KULTURY HTS zaprasza 22 bm. o godz. 18 na wieczór autorski Lucyny Dyrce. **WARSZTATY LITERACKIE** dla grupy poetyckiej „Sylaba” odbędzie się 24 bm. o godz. 18 w Klubie Kultury HTS.

DKF „KROPKA” proponuje 17 bm. o godz. 18 film pt. „Zdrowa erotyka”, a 24 bm. o godz. 18 „Urojenie” prod. amerykańskiej. **KLUB MŁODEGO REDAKTORA**, czyli warsztaty dla dzieci, to propozycja Klubu „Kuznia” (os. Złotego Wieku 14) 17 i 24 bm. o godz. 16.

DKF „KUZNIA” zaprasza 17 bm. na dwa filmy o godz. 16 będzie to „Błyskawica cz. 2” prod. dla młodzieży, a o godz. 18.30 film „Było to w Warszawie” dla dorosłych.

IDEOLOGIA WYZWOLENIA OŚWIECENIA to tytuł spotkania w ramach „Akademii Kulturalnej”, które odbędzie się w „Kuzni” 22 bm. o godz. 18.
POLSKA SZTUKA LUDOWA I REKONSTRUKCJA W WSPÓŁCZESNYM WNETRZU — cykl promocyjnej wystawy (połączonej ze sprzedażą) w Klubie Kuznia 17 bm. o godz. 17-19, 18 bm. o godz. 10-18 i 19 bm. 10-15. Wśród wielu propozycji: gobleny, serwety, obrusy, lustra, zabawki.

OSRODEK KULTURY HTS organizuje jedyne na terenie dzielnicy (os. Górali 4) w każdy piątek w godz. 16-19 giełdę rowerową. Chcesz sprzedać lub kupić rower, hulajnogę, dokupić części? — przyjdź na giełdę.

Oddział PTTK HTS zaprasza na:

V Jubileuszowy Rajd Hutniczych Kół — zawodowy na terenie masywu Babogórskiego — z zakończeniem w Zawoi (25 — 26 km.) przewidziano 2 główne trasy rajdowe z noclegami w Zakładzie PTTK im. dr. H. Zapałowicza na terenach Szczepanów lub w DW PTTK „Hania” w Zawoi. Wpisowe na imprezę wynosi 47 tys. zł. Członków PTTK oraz 53 tys. dla pozostałych. Wpisowe przyjmuje Helena Grzywacz, ZO, tel. 48-76.

W biurze Oddziału PTTK (bud. S) przyjmowane są nadal (od wt. do pt. w godz. 15-19) zgłoszenia na Centralny Rajd Hutniczy organizowany w dniach 8-9 czerwca br. w ramach pieszych górskich, objazdowo-krajoznawczych, szkoleniowo-proceduralnych i kolarskich z zakończeniem w Zawoi. Liczba miejsc ograniczona.

Z głębokim żalem zawiadamiamy, że 2 bm. zmarł długoletni pracownik Zakładu Walcowni Żelaza im. Andrzej JASIOŁEK.

Żonę i synów zmarłego składamy w żałobę i wyrażamy szczere współczucie.

Kierownictwo Zakładu ZB oraz Koleżanki i Koledzy z Oddziału B-14

PROGRAM TV

PIĄTEK — 17 maja

Program I

- 8.00 Dzień dobry — poranny magazyn rozmaitości
- 9.00 Wiadomości poranne
- 9.10 Domowe przedszkole
- 9.35 Szkoła dla rodziców
- 10.00 „Chłopi” (6) — serial TP
- 11.55 Aktualności Telegazety
- 12.00 „Było sobie życie” (20) „Mięśnie i tuszcz” — serial anim.
- 12.30 Historia — Wystrzał z Aurory
- 13.00 My dorosli
- 13.30 Galerie świata „Ermitaż” — „Sztuka francuska II połowy XVIII w.”
- 14.05 Agroszkola — Samo zdrowie
- 14.35 W poszukiwaniu Indii — Dżamma czy Yamna — film dok.
- 15.05 Kim być? — program dla piętnastolatków
- 15.30 „Jak podróżować bez map” — film dok.
- 15.55 Program dnia
- 16.00 Wiadomości popołudniowe
- 16.10 Video-Top
- 16.20 Dla dzieci: Lizak
- 16.45 Dla najmłodszych: Ciuchcia
- 17.05 Język angielski dla dzieci
- 17.15 Teleexpress
- 17.35 Raport — przegląd wydarzeń międzynarodowych
- 18.00 10 minut
- 18.10 „Chłopi” (6) — serial TP
- 19.00 Ekspres gospodarczy
- 19.15 Dobranoc
- 19.30 Wiadomości
- 20.05 „Sprawy rodzinne” (2) — serial włoski
- 21.35 Zespół „Zapis” przedstawia
- 22.15 Weekend w Jedyne
- 22.25 Wiadomości wieczorne
- 22.40 Kinomania — magazyn Krzysztofa Gostkowskiego
- 23.10 Studio Festiwalowe Studenckiego Festiwalu Piosenki

Program II

- 7.55 Powitanie
- 8.00 CNN — Headline News
- 8.10 Magazyn Telewizji Śniadaniowej
- 8.35 „Denver — ostatni Dinozaur” — serial prod. USA
- 9.00 Transmisja obrad Sejmu
- 9.10 Powitanie
- 15.35 „Denver — ostatni Dinozaur” — serial USA
- 16.00 Dwugłos o Niemcach — progr. publ.
- 16.30 Wzrost i rozwój — przebieg Marka Niedzwieckiego
- 17.00 „Przychodnia wszelkich dolegliwości” (23) — serial australijski
- 18.00 — 21.30 Programy regionalne
- 21.30 Panorama dnia
- 21.45 Sport
- 21.55 „Dobry wieczór” — film fab. prod. ang. reż. M. Newell, w roli gł. Anthony Hopkins
- 22.00 CNN — Headline News
- 23.25 Noc z Antena 5

SOBOTA — 18 maja

Program I

- 7.00 W sobotę rano — magazyn informacyjno-gospodarczy
- 7.45 Tydzień na działce
- 8.15 Piłkarska kadra czeka
- 8.35 Ziarno — program Red. Katolickiej
- 9.00 Wiadomości poranne
- 9.10 5-10-15 program dla dzieci i młodzieży oraz film z serii „Było sobie życie” (20)
- 10.35 Język angielski dla dzieci
- 10.40 Na zdrowie — program rekreacyjny
- 11.00 Wojna i pokój — wojskowy program publicystyczny
- 11.25 Telewizyjny Koncert Życzeń
- 11.55 Aktualności Telegazety
- 12.00 „Siódemka w Jedyne” — francuski program satelitalny
- 13.00 U siebie — magazyn mniejszości narodowych
- 13.30 Z polski rodem — magazyn polonijny
- 14.00 Walt Disney przedstawia
- 15.15 Wesołe na Kurpiach — Zaślubiny — film dok. M. Adamka
- 15.45 Łoza — magazyn teatralny
- 16.10 Rokendroler
- 16.35 Butik — program Grażyny Szcześniak
- 17.15 Teleexpress
- 17.30 „Bo wolność krzyżami się mierzy” — film dok. K. Szmagiera poświęcony sylwetce gen. Władysława Andersa
- 18.50 Z kamerą wśród zwierząt — Terrarium w Sztokholmie
- 19.15 Dobranoc
- 19.30 Wiadomości
- 20.05 „Pieśń słoneczna” — film prod. włosko-amerykański, reż. F. Zeffirelli
- 22.10 Inni ludzie

Program II

- 7.25 „Bóg-Honor-Ojczyzna”
- 7.55 Powitanie
- 8.00 CNN — Headline News
- 8.10 „Kapitan Planeta i Planetarianie” (10) — serial anim. prod. USA
- 8.35 Magazyn Telewizji Śniadaniowej
- 9.15 Mister Jas Fasola — prog. rozrywkowy
- 9.45 Magazyn Telewizji Śniadaniowej
- 10.00 CNN — Headline News
- 10.40 „Cudowne lata” — serial prod. USA
- 11.05 W świecie ciszy — program dla niesłyszących
- 11.25 Bóg Honor Ojczyzna — „Wysłaliśmy na brzeg” — film dok.
- 12.25 Klub Yuppies programu 5-10-15 i film „Przygody Supermana”
- 13.25 Zwierzęta świata „Góry ortosepa”, cz. II — film dok. prod. ang.
- 13.50 Renata Kunkel — laureatka konkursu W. Lutosławskiego
- 14.20 „Bóg-Honor-Ojczyzna” — „Szarża” — film dok.
- 14.50 Program dnia
- 15.00 „Klub prof. Tutki” — serial TP
- 15.30 „Santa Barbara” — serial prod. USA
- 17.00 Bóg Honor Ojczyzna — „Kolejne wesele w kraju bigosu”
- 17.30 Punkt widzenia — bis
- 18.00 Program lokalny
- 18.30 „Kolacja na cztery ręce” — progr. publ. kult.
- 21.30 Panorama dnia
- 21.30 Studio Sport
- 21.30 Stefania Toczyska w Teatrze Wielkim im. St. Moniuszki w Poznaniu
- 21.00 Bóg Honor Ojczyzna
- 21.30 Panorama dnia
- 21.45 „Modle się z wami i za was”
- 21.50 XI Łódzkie Spotkania Baletowe
- 22.05 „Szkoda, że cie ty nie ma” — film fab. prod. ang. reż. D. Leland
- 23.25 Bóg Honor Ojczyzna
- 23.35 CNN — Headline News

NIEDZIELA — 19 maja.

Program I

- 7.00 Witamy o siódmej
- 7.30 Kraj za miastem
- 7.55 Po gospodarstwu
- 8.10 Od niedzieli do niedzieli
- 8.55 Program dnia
- 9.00 Dla młodych widzów: Teleranek oraz film z serii „Kamienista tajemnica”
- 10.25 Język angielski dla dzieci
- 10.30 „Rzykanci” (8) — „Tunel Atlantydy” — serial hiszpański
- 11.25 Notowania, czyli co się opłaca rolnikowi
- 11.50 Telewizyjny Koncert Życzeń
- 12.25 Wszyscy jak malowani
- 12.50 Tęczywo Music Box
- 13.35 Magazyn Morze
- 13.55 „Wesele na Kurpiach — Oczepiny” — film dok. M. Adamka
- 14.45 Pieprz i wanilia — W krajinach zielonego smoka i śpiewających syren. Chiny w deszczu
- 15.30 Z archiwum Teatru TV Z Skowrońskiego „Mistrz” reż. J. Antczak
- 16.50 Telewizjer
- 17.15 Teleexpress
- 17.35 Wokół wielkiej sceny — magazyn operowy Piotra Nędzińskiego
- 18.15 Smak życia — program Małgorzaty Snakowskiej
- 19.00 Wieczorynka
- 19.30 Wiadomości
- 20.05 „Drzewo pachnące imbirem” (1) — serial prod. ang. reż. Anthony Garner
- 21.05 Kabaret Olgi Lipińskiej
- 21.55 7 dni — świat
- 22.25 Sportowa niedziela
- 22.55 Wiadomości wieczorne
- 23.10 Studio Festiwalowe Studenckiego Festiwalu Piosenki

Program II

- 8.15 Przegląd tygodnia (dla niesłyszących)
- 8.50 „Drzewo pachnące imbirem” (1) — serial prod. ang. (dla niesłyszących)
- 9.50 Program dnia
- 10.00 CNN — Headline News
- 10.10 Jutro poniedziałek
- 10.30 Program lokalny
- 11.00 Czar starej płyty
- 11.25 Muzyka moja miłość — prof. Józef Bogusz
- 11.50 Zbliżenia, czyli to i owo o filmie
- 12.30 Express Dimanche
- 12.45 Gość Dwójki
- 13.00 PKF
- 13.10 100 pytań do...
- 13.50 „Przebież do znany” — Waldemar Malicki gra i opowiada o znanych utworach muzycznych

- 14.10 Kino Familijne: „Bas Boris Bode” (5) — serial prod. niemieckiej
- 14.55 Recital Hanny Banaszak
- 15.25 Polacy — Stefan Stulgrosz
- 16.15 Podróże w czasie i przestrzeni „Terra X: Gdzie leżała Atlantyda” (2 ost.) — film prod. niemieckiej
- 16.55 Program dnia
- 17.00 Studio Sport
- 17.30 Bliżej świata — przegląd TV satelitalnych
- 18.30 Uśmiech z Galicji
- 19.00 Wydarzenie tygodnia
- 19.30 Studio Sport
- 20.00 „Gwiazdy świecą wieczorem” — Krzysztof Jakowicz
- 21.00 Neptun TV — Oci Czarne — recital zespołu
- 21.30 Panorama dnia
- 21.55 „Upiór w operze” cz. I — film prod. am.-niem.
- 23.25 CNN — Headline News

PONIEDZIAŁEK — 20 maja

Program I

- 13.25 Aktualności Telegazety
- 13.30 — 15.55 Telewizja Edukacyjna
- 13.30 Spotkania z literaturą — Bajka
- 14.05 Agroszkola — Był las
- 14.35 Czysta i dźwięk — Mate Hollos (Węgry)
- 15.05 Telewizja Edukacyjna zaprasza
- 15.30 Uniwersytet Naukcyielski: Szkoła inna — Na przeciwnym biegunie
- 15.55 Program dnia
- 16.00 Wiadomości popołudniowe
- 16.10 Video-Top
- 16.20 LUZ — program nastolatków
- 17.15 Teleexpress
- 17.35 Encyklopedia II wojny światowej
- 18.00 10 minut
- 18.10 Program publicystyczny
- 18.30 „Alf” (10) — serial prod. USA
- 18.55 Węgłem i paragrafem — Szymon Kobylński o życiu i prawie — Obrona konieczna
- 19.15 Dobranoc
- 19.30 Wiadomości
- 20.05 Teatr TV — Nasza klasyka — „Sztuka konwersacji”, reż. A. Łapicki
- 21.35 Program publicystyczny
- 22.00 Leksykon Polskiej Muzyki Rozrywkowej — „S”
- 22.40 Wiadomości wieczorne

Program II

- 15.25 Powitanie
- 15.30 Czas akademicki — młodzieżowy magazyn katolicki
- 16.00 Zwierzęta wokół nas — podaj łapę
- 16.30 Widziane z Gdańska — program publ.
- 16.45 „Nietolerancja” — „Przemyśl”
- 17.30 „Kusza” (18) — „Czterech jeźdźców” — serial prod. USA
- 18.00 Program lokalny
- 18.30 Przegląd Kronik Filmowych
- 18.50 „Nietolerancja” — „Antysemityzm”
- 19.00 Ojczyzna-polszczyzna — Kłopoty z wyrazami obcymi
- 19.15 Dwójka zaprasza
- 19.30 Język angielski (28)
- 20.00 Nietolerancja — Studio im. A. Munka „Tu jest ciepło”
- 20.35 Powroty — Moje serce zostało we Lwowie”
- 21.30 Panorama dnia
- 21.45 Sport
- 21.55 „Wszystkim, których kochałem” (3) — serial prod. USA
- 22.45 „Nietolerancja” — „Obcy”
- 23.45 CNN — Headline News

WTOREK — 21 maja

Program I

- 8.00 Dzień dobry — poranny magazyn rozmaitości
- 9.00 Wiadomości poranne
- 9.10 Domowe przedszkole
- 9.35 To się może przydać
- 10.00 „Czerwony Kapturek i wilk” — film fab. prod. węg.
- 11.30 Giełda pracy — giełda szans
- 11.55 Aktualności Telegazety
- 12.00 — 15.55 Telewizja Edukacyjna
- 12.00 Wyprawy prof. Ciekawskiego
- 12.30 Wśród ludzi — „Łączność”
- 13.00 Chemia — Ochrona środowiska
- 13.30 Spotkania z literaturą — Cyprian Kamil Norwid
- 14.05 Agroszkola — Brama do lasu
- 14.35 Tele-Radio-Komputer
- 15.05 „Jedwabny szlak” (27) — „Karawany podążają na Zachód” — film dok. prod. jap.
- 15.55 Program dnia
- 16.00 Wiadomości popołudniowe
- 16.10 Video-Top
- 16.20 Dla dzieci Tik-Tak
- 16.50 Kino Tik-Taka: „Przygody Misia Ruxpina” — serial anim. prod. ang.
- 17.15 Teleexpress
- 17.35 SPIN — magazyn popularnonaukowy
- 18.00 10 minut
- 18.10 „Więźniowie św. Michała” — film dok. Joanny Wierzbickiej
- 18.55 W Sejmie i Senacie
- 19.15 Dobranoc
- 19.30 Wiadomości
- 20.05 „Czerwony Kapturek i wilk” — film fab. prod. węg. reż. M. Meszaros, wyk. F. Lauzier, P. Collier, J. Nowicki
- 21.40 Welcome to Poland — magazyn społ.-gospodarczy
- 22.10 Książka-poezi: Czarnota, Kamecki, Ihnatowicz
- 22.30 Wiadomości wieczorne
- 22.45 Art — magazyn o sztuce Barbary Dykińskiej
- 23.05 Rozmowy intymne — program Halszki Wasilewskiej
- 23.30 Język francuski (23)

Program II

- 8.00 CNN — Headline News
- 8.10 Język niemiecki (1)
- 8.45 „Denver — ostatni Dinozaur” — film dla dzieci prod. franc.-ameryk.
- 9.05 Język angielski dla dzieci
- 9.10 „Santa Barbara” — serial prod. USA
- 10.00 CNN — Headline News
- 10.30 Program dnia
- 15.35 „Denver — ostatni Dinozaur” — film dla dzieci
- 16.00 Przeboje na smyczki — Roman Lasocki
- 16.30 Ekostres — magazyn ekologiczny
- 17.00 „Ukryte miasto” — „Nova” — serial dok. prod. USA reż. C. Charlson
- 18.00 Program lokalny

- 18.30 Modlitwa wieczorna
- 18.50 Szalom „Kibuc” — film dok.
- 19.30 Język angielski (58)
- 20.00 Wrocław na antenie „Dwójki”
- 21.00 Wywiady Ireny Dziedzic
- 21.30 Panorama dnia
- 21.45 Sport
- 21.55 Non Stop Kolor „Lead Belly” — film fab. prod. USA
- 0.05 CNN — Headline News

ŚRODA — 22 maja

Program I

- 8.00 Dzień dobry — poranny magazyn rozmaitości
- 9.00 Wiadomości poranne
- 9.10 Domowe przedszkole
- 9.35 Przyjemne z pożytecznym
- 10.05 „Dynastia” (83) — serial prod. USA
- 11.55 Aktualności Telegazety
- 12.00 — 15.55 Telewizja Edukacyjna
- 12.00 Opowieści księżniczki Lilawati
- 12.15 Przygody Kapitana Remo
- 12.30 „Terra X: Gdzie leżała Atlantyda” — film dok. prod. RFN
- 13.15 Świadczenie przeszłości — „Jednoślą” — film dok. prod. czeski
- 13.30 Spotkania z literaturą — Chłopi w pozytywizmie
- 14.05 Agroszkola — Wyruszamy na łów
- 14.35 Ekonomia dla rolnika
- 14.45 Chemia bez tajemnic — Wędrowki z gazami
- 15.05 Świat roślin. „Dary wonne i smaczne” (8) — film dok. prod. czeski
- 15.30 Uniwersytet Naukcyielski: Wyzwanie cyklu życia — Inicjatywa i wyobraźnia
- 15.55 Program dnia
- 16.00 Wiadomości popołudniowe
- 16.10 Video-Top
- 16.20 „Jeden rok w pewnej szkole” (17) — serial czeski
- 16.45 Sami o sobie — magazyn nastolatków
- 17.15 Teleexpress
- 17.35 Biznes — progr. Tadeusza Jacewicza
- 18.00 10 minut
- 18.10 Klinika Zdrowego Człowieka — Bóle krzyża (2)
- 18.30 „Powrót Zygmunta Skoniecznego” — o ingresie biskupa Lubaczewskiego we Lwowie — film dok.
- 19.15 Dobranoc
- 19.30 Wiadomości
- 20.05 „Dynastia” (83) — serial prod. USA
- 20.55 Rozmowa z rzecznikiem praw obywatelskich prof. Ewą Łętowską
- 21.10 Studio Sport — mecz piłki nożnej
- 22.40 Wiadomości wieczorne
- 22.55 Petenci — program publ.
- 23.30 Język angielski (28)

Program II

- 7.55 — 11.00 Telewizja Śniadaniowa
- 7.55 Powitanie
- 8.00 CNN — Headline News
- 8.10 Język niemiecki (2)
- 8.40 „Denver — ostatni Dinozaur” — serial prod. USA
- 9.00 Język angielski dla dzieci
- 9.10 „Czterdziestolatek” (16) — „Gdzie byłaś, czyli Szekspir” — serial TP
- 10.05 CNN — Headline News
- 15.30 Program dnia
- 15.35 „Denver — ostatni Dinozaur” — serial prod. USA
- 16.00 Dookoła świata — W Estonii
- 16.30 Festiwal filmowy w Niepokalanowie
- 17.00 „Zmiennicy” (12) — serial TP
- 18.00 Program lokalny
- 18.30 „M.A.S.H.” — serial prod. USA
- 19.00 Rebusy — teleturniej
- 19.30 Język francuski (23)
- 20.00 Świat przedstawiony — magazyn literacki
- 20.30 Festiwal filmowy w Niepokalanowie
- 21.00 Reportaż
- 21.30 Panorama dnia
- 22.00 „W labiryncie” — serial TP
- 22.35 Telewizja nocą
- 23.15 Sport
- 23.25 CNN — Headline News

CZWARTEK — 23 maja

PROGRAM I

- 16.00 Wiadomości popołudniowe
- 16.10 Video-top
- 16.20 Dla młodych widzów: „Kwant” oraz film z serii: „Powiedz mi, dlaczego?” — „Zwierzęta”
- 17.15 Teleexpress
- 17.30 Prawo prawa
- 17.45 Podróże na kresy: „Czy tu była Anatewka” — film dok. Stanisława Augusty
- 18.20 Graficzne pasje Haliny Chrostowskiej
- 18.50 Magazyn katolicki
- 19.15 Dobranoc: „Słoneczna panienka i deszczowy kawaler”
- 19.30 Wiadomości
- 20.05 „Heroína” (6-ost.) — serial sens. prod. ang.
- 21.00 Pegaz
- 21.30 Program publicystyczny
- 22.30 Wiadomości wieczorne
- 22.45 Zawsze po 21-szej
- 23.40 Język angielski (58)

PROGRAM II

- 16.00 „Czapka dla skina” — reportaż
- 16.50 Studio Sport: „Od jutra w Cetniewie” — w przededniu ME w podnoszeniu ciężarów
- 17.10 „Giełda” — magazyn kupców i przemysłowców
- 17.40 „Cale życie Polaka” — reportaż Krystyny Mokrosińskiej
- 18.00 Program lokalny
- 18.30 „Cudowne lata” (46) — „Przeprowadzka” — serial prod. USA (powt.)
- 19.00 Magazyn „102”
- 19.30 Studio Sport: 2 + 4, czyli magazyn motoryzacyjny
- 20.00 Makowicz gra Gershwin: koncert w Filharmonii Poznańskiej
- 21.00 Express reporterów
- 21.30 Panorama dnia
- 21.45 Sport
- 21.55 Studio Teatralne „Dwójki”: Eugene Ionesco „Lekcja”, reż. Alina lo Voi (Włochy)
- 23.00 „997” — kronika kryminalna (wydanie specjalne)
- 23.30 CNN — Headline News

Za tydzień Robert Zimmerman zgasi na swoim urodzinowym torcie 50 świeczek. Na pewno tego wydarzenia nie przegapi muzyczna prasa i rozgłośnie radiowe. Od 30 lat, od chwili wydania jego pierwszej płyty, zna go przecież i podziwia cały świat, tyle że pod artystycznym pseudonimem — jako BOBA DYLANA. Co można powiedzieć o tym muzyku? Zanim skończył trzydziści lat, napisano już o nim kilka książek, a Uniwersytet Princeton nadal mu doktorat honoris causa. Dziennikarze nie tylko skrupulatnie przeanalizowali wszystkie etapy kariery Boba Dylana, ale ocenili także każdą napisaną przez niego linię tekstu. Przed laty był obiektem zamiętanych polemik, a nawet ulicznych demonstracji.

zamieszkał w Greenwich Village, grając w różnych klubach. Momentem przełomowym, jakby biletem do dalszej kariery, stały się dla niego wizyty w szpitalu u nieuleczalnie chorego Woody Guthrie, proroka muzyki folk. Dylan błyskawicznie przejął znaczną część repertuaru mistrza, przyswoił sobie nawet jego gesty, akcent i sposób wyrażania się. Bardzo szybko zajął pozycję lidera młodych folkowców. Piosenki „Blowin' in the wind” i „Mr. Tambourine Man” stały się hymnami pokolenia, a ich autor — idolem młodych ludzi w Ameryce.

Po licznych wlotach i upadkach, okresach ciszy i ogromnej popularności, ostatnio zrobił się bardzo aktywny i płodny, uczestnicząc w

50 świeczek w urodzinowym torcie

Bob Dylan



Były czasy, w których Bob Dylan i Joan Baez tworzyli parę nie tylko na estradzie.

Z jednym nie można dyskutować — osiągnął to, o czym marzy chyba każdy artysta: za życia stał się legendą.

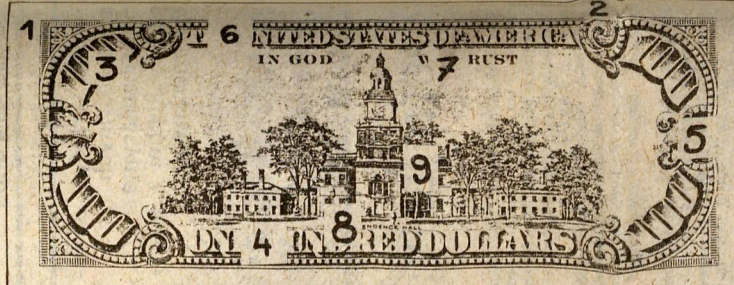
Bob Dylan urodził się 25 maja 1941 r. w Duluth w stanie Minnesota, a wychował w górniczej osadzie Hibbing. Ojciec Abraham Zimmerman był kupcem. Po nim więc chyba odziedziczył Dylan bystrość, zwłaszcza w sprawach finansowych, po matce Beatty z kolei podobno poczucie humoru i nieprzeciętną inteligencję. To właśnie matka próbowała u synów (David, młodszy o 5 lat) rozbudzić zainteresowanie poezją i muzyką. Robert jednak dość opornie przyjmował matczyne starania. Odmieniła go dopiero fala rodzającego się rock and rolla. Swoją grą na domowym pianinie doprowadzał rodziców i sąsiadów do rozpacz.

Kiedy zrobiło się dla niego za ciasno w małej osadzie na pograniczu Stanów Zjednoczonych i Kanady, wyruszył w świat, rozpoczynając tworzenie własnej legendy. Mając 19 lat pojechał autobusem do Nowego Jorku, gdzie

zawitał się również 36. już longplay (pt. „Under the red sky”) w karierze Boba. Ciekawe, czy ta płyta powtórzy sukces poprzedniej, wydanej w 1989 r. i zatytułowanej „Oh, Mercy”, którą kupiło ponad milion Amerykanów.

Małolaty tańcząc w klubach muzycznych przy kawałkach z ostatniej płyty Dylana (bardzo dynamiczna, przebojowa), zastanawiają się może czasem, jak to możliwe, że są już bodaj trzecim pokoleniem wychowującym się na muzyce Roberta Zimmermana. Ich rodzice przypominają sobie „Knockin' on heaven's door” (ostatnio w wykonaniu Guns n' Roses) lub piosenki z płyty „Slow train coming”. A dziadkowie tęsknią do czasów, kiedy młody Bob Dylan wędrował z gitarą i harmonijką uśną po całej Ameryce, angażując się w najbardziej palące konflikty społeczno-polityczne.

Jacek Krag



Jak odróżnić prawdziwe od fałszywych? (4)

Wszystkie dolarowe rewersy są podobne

Przed tygodniem „rozprawiliśmy się” z awersami (strona główna) banknotu studolowego. Teraz kolej na drugą stronę, czyli rewers. Po czym więc możemy rozpoznać, że banknot który trzymamy w ręce, jest prawdziwy? Oto 9 cech charakterystycznych:

1. Marginesy są wyraźnie szersze niż na awersie.
2. Miejsce, gdzie występuje efekt przebiecia giloszy z awersu.
3. Cyfrowy zapis nominalu, który występuje w różnym układzie graficznym na różnych nominalach.
4. W dolnej części znajduje się słowny zapis nominalu, który również występuje w różnym układzie graficznym na różnych nominalach.
5. Gilosze posiadają różne wzory, w zależności od nominalu banknotu, na którym się znajdują. Można pod palcami wyczuć fakturę farby w tym miejscu.
6. Na górze banknotu znajduje się napis w języku angielskim: „THE UNITED STATES OF AMERICA”.
7. Pod tym napisem umieszczono dewi-

zę, także w języku angielskim oczywiście: „IN GOD WE TRUST”.

8. Nad słownym zapisem nominalu umieszczono podpis ilustracji zdobiącej rewers. W przypadku banknotu studolowego jest to „Independence Hall”.

9. W centralnym punkcie banknotu znajduje się ilustracja przedstawiająca jeden z gmachów centralnych urzędów Stanów Zjednoczonych. Wyjątkowy jest banknot o nominalie 2 dolarów, emitowany w rocznicę 200-lecia USA. Na jego rewersie umieszczono scenkę przedstawiającą podpisanie Deklaracji Niepodległości.

Mamy nadzieję, że nasze wskazówki pomogą Wam, drodzy Czytelnicy, uchronić się przed wciąż pojawiającymi się fałszywymi banknotami dolarowymi. Wystarczy dokładnie im się przyglądnąć, aby rozpoznać te autentyczne.

(jack)

UWAGA! Jak się dowiedzieliśmy pojawiły się w różnych miejscach fałszywe banknoty o nominalie 50 tysięcy zł. Za tydzień więc powracamy do złotych. Ostrzegaliśmy w tym miejscu przed fałszywymi „setkami” i „pięćsetkami”, w następnym numerze „GNH” napiszemy o „pięćdziesiątkach”.

Mówimy po polsku

Dlaczego górnik, a nie... dolnik?

Dlaczego o kimś, kto pracuje pod ziemią, mówi się, że jest **górnikiem**? Bardziej adekwatna byłaby tu nazwa **dolnik**, bo przecież ten ktoś zatrudniony w przemyśle wydobywczym zjeżdża do pracy w głąb szybu, na dół...

Żeby to zrozumieć, należy się odwołać do historii języka i górniczych technik wydobywczych, ponieważ nazwa **górnika** nie powstała dziś. Otóż, pierwotnie górnictwo żelazne i kruszcowe polegało na wybieraniu rud z górotworu, wszelkie prace rozpoczynano od wdzierania się do wnętrza gór, a nie od drążenia ziemi pionowo w dół. Fakt ten potwierdzają najstarsze określenia czynności wydobywania, takie jak: **wybierać, dobywać, wydobywać, urabiać, rwać, fedrować**. W początkowym okresie rudy rzeczywiście

wyłamywano ze skał, czyli gór, a górnicy pracowali „na górze”, wyłamywali bloki rudy w chodnikach wyrąbanych w górotworze. A zatem i samo miejsce wydobywania rud nazwano **góram** pod wpływem niemieckiej nazwy **Berg** (góra, kopalnia).

Z czasem w związku ze zmianą technik wydobywczych, kiedy chodniki zaczęto drążyć w głąb ziemi, by kopać węgiel, nazwy **berg** i **góra** ustąpiły miejsca **kopalni**. Górnik jednak pozostał. Do dzisiaj zresztą funkcjonują także terminy: **górnictwo, górnicy(-a)**.

Tak więc górnik jest nadal **górnikiem**, a nie **dolnikiem** (kopalnikiem). Nazwa ta bez znajomości historii jest rzeczywiście niezrozumiała.

Maciej Malinowski

POZIOM: 1) lubi siedzieć w domu, 4) miele (nie ożorem) 7) farsz do broszki lub pierścienka 9) włochoate marzenie kobiet 11) tereny bagniste 12) fabryka prądu 15) wezwania 16) gdyby nie one, ktośby potrzebował mostów? 17) krzywo ucięty materiał 18) niejedną na bazarze 19) amant Laury (pod jaworem) 20) piaca od sztuki 23) zrobienie manka 27) na pierś 28) opracowanie (np. piosenki) 29) pod połędwicą w Chateaubriandzie 30) zakręty rury 31) zakup.

PIONOWO: 1) repeta zupy 2) ta, co kochała pana Sulka (ale wspanie pisana) 3) dostojnie o koniu 4) dostojnie o górach 5) ledwie widoczna 6) rekwizyt dziewczynki Andersena 8) kolejka 10) specjalista od węzła gordyjskiego, ale pisany przez dwa „l”, bo tak autorce jakoś wyszło 11) władza w rękach urzędników 13) tkannina bawelniana 14) z cichej muzyki robi trudny do zniesienia hałas 19) chrust do zjedzenia 21) na nich się rośnie 22) nic mnie nie interesuje 23) nędzna imitacja skóry 24) cienka, długa, pusta w środku 25) lasso 26) miejsca walk sportowych.

Na rozwiązania czekamy do 23 bm. Wśród osób, które poprawnie rozwiążą krzyżówkę nr 16, rozlosowane zostaną 3 nagrody — niespodzianki ufundowane przez firmę „Kowalińska — wyposażenie mieszkań”.

Rozwiązanie krzyżówki z nr. 14

SOKRATES
K L U A
MAJOLIKA RENEGANS
I A B STAN I T P
KAZAMATY UWERTURA
R I OKRASA O R
OBRAZ U N R JAWROT
K RETROSPEKCAJA A
LEWAR N E O ARTEK
I O I EUFRAT Z E I
MARIA NEK W ZDANIA
A E A LUNA A I D
TAKSÓWKA REPRESJA
I D I I
SZYMPANS

Humor

Jakim być.

— Jak będziesz grzeczny, to pójdziesz do nieba, a jak będziesz niegrzeczny — to do piekła...

— Dobrze babciu! A powiedz mi, jakim trzeba być, żeby pójść... do kina?

Nie ma cyrkla.

— Dlaczego kura nie znosi okrągłych jajek?

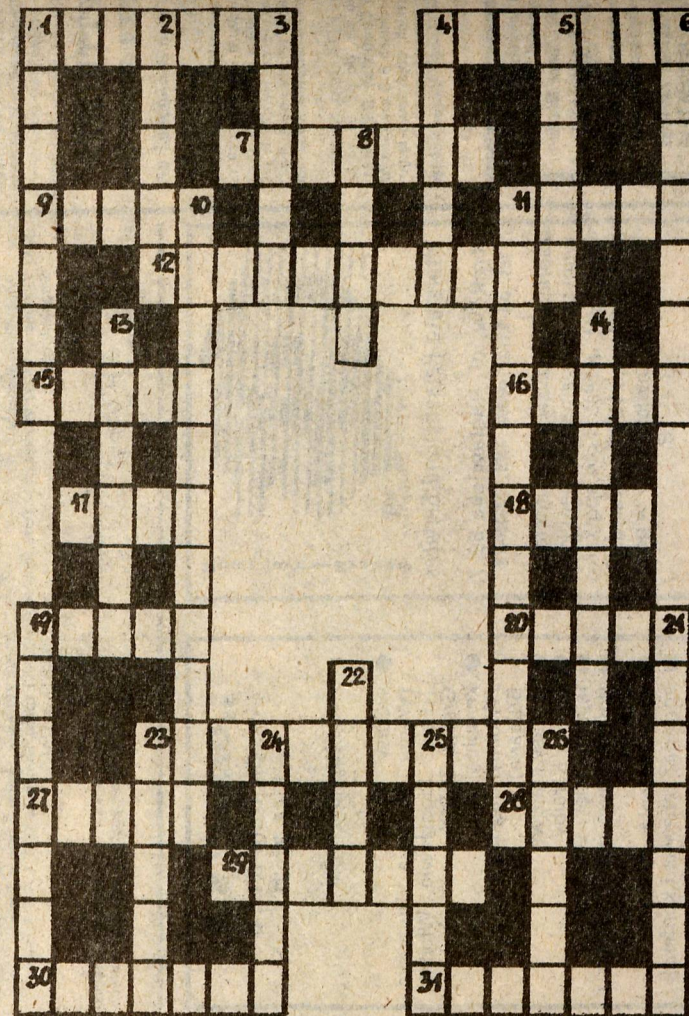
— Bo nie ma w tyłku cyrkla...

Podryw

W pociągu młody mężczyzna bawi rozmową współpasażerkę i całą drogę stara się ją poderwać. W pewnym momencie dziewczyna pyta:

— Czy chce pan zobaczyć, w którym miejscu byłam operowana na wyrostek?
— Oczywiście!
— Niech więc pan wyjrzy przez okno! Właśnie w tym szpitalu na górze...

Krzyżówka z:



Nagrody za poprawne rozwiązanie krzyżówki nr 14 — ufundowali je pp. Ryszard Wejs i Roman Kwieciński z **PAWILONU WIELOBRAŃZOWEGO** w os. Bohaterów Września 2 (z daleka widać wielki napis „Sprzęt zmechanizowany”) otrzymują:

Grzegorz Dziektarz, zam. ul. Bosaków 9/5 Kraków — walkman

Józefa Gniadek, zam. os. Centrum A 13/11 — waga łazienkowa.
Teofila Kaczmarczyk, zam. os. Tysiąclecia 65/40 — suszarka do włosów.

Gratulujemy. Nagrody można odbierać w redakcji od poniedziałku 20 bm.

Błogosławieństwo

— Dowiedziałam się, że dyrekcja Fabryki Samochodów Malolitranych otrzymała błogosławieństwo Kościoła...

— Tak? Za co?

— Bo fiat 126 p jest jedynym samochodem na świecie, w którym nie można zgrzeszyć...

Chrzest

— Gratuluję — mówi ksiądz do rodziców — dziecko będzie miało chrzest.
— Żadna sztuka — wyjaśnia ojciec — w domu przez trzy dni trenowaliśmy z konewką...

Herb

— Wy, Polaczkę — peroruje jakiś Rosjanin — powinniście mieć w herbie kangurę. Podskakujecie z pustymi torbami...

— A wy — odcina się Polak — powinniście mieć w herbie amorka. Lata z gołą d... uzbrojony po zęby i twierdzi, że to z miłości!

Ślub po 18 latach

Poznali się w 1973 na planie „Ojca chrzestnego II”. Na ekranie wzięli ślub, zapowiadając, że ten prawdziwy odbędzie się wkrótce. Jeden z najbardziej burzliwych hollywoodzkich romansów, po osiemnastoletniej zażyłości, rozstaniach i powrotach zbliża się do szczęśliwego końca. Wielka miłość odżyła na planie „Godfathera III” — gdzie ponownie się spotkali. Czterdziestopięcioletnia **Diane Kaeton** i pięćdziesięcioletni **Al Pacino** wkrótce zamierzają się ustatkować i być szczęśliwą rodziną. Na razie oboje występują w filmie „Man of the Hour”. Diane — jako gwiazda i producentka, Al — w głównej roli męskiej. Uroczystość ślubna odbędzie się po zakończeniu zdjęć. Miodowy miesiąc „młoda para” zamierza spędzić na prywatnej wyspie na Pacyfiku, będącej własnością ich przyjaciela, wielkiego Marlona Brando.

(M.Rz.)